



**Koniec
gabinetów**

str. 3

**Zapomniane
szkolnictwo
zawodowe**

str. 6-7

**W krainie między
Bugiem a Krzną
– powiat bialski
zaprasza**

str. 11-21



Szanowni Czytelnicy

Za oknem listopadowa pogoda nie nastraja do spacerów, a my wbrew temu zachęcamy do podróży. I tych bliskich i tych trochę dalszych. Powiat bialski to nie tylko miejsce znakomite do prowadzenia biznesu (ze względu na swoje przygraniczne położenie), ale i bogate w turystyczne atrakcje oraz znakomitą kuchnię. Miałam okazję spróbować grzybów w różnych odsłonach w gospodarstwie agroturystycznym Zameczek w Konstantynowie. I zapewniam: lepszych rydzów nie znajdziecie. A jeśli dalej, to koniecznie na Słowację do Bardejowa, gdzie w zeszłym miesiącu gościłam na zaproszenie tamtejszej organizacji turystycznej.

Nie tylko jednak do podróży zachęcam. W tym numerze wróciliśmy do tematu szkolnictwa zawodowego.

Czy w końcu rząd znajdzie receptę na uzdrowienie sytuacji? Jak zachęcić młodych ludzi do szkół zawodowych?

Życzę Państwu miłej lektury i zapraszam w grudniowym numerze na podróż do Łukowa.

*Jolanta Maria Kozak
redaktor naczelna*

SPIS TREŚCI

Koniec gabinetów?	3
70 lat ZDZ w Lublinie – Żeby mogli ci, którzy chcą, rozmowa z Bogdanem Oponiem	4-5
Zapomniane szkolnictwo zawodowe?	6-7
Do Polski po zdrowie	8-9
Powiat bialski – W krainie między Bugiem a Krzną	11
Budujmy mosty, nie mury – rozmowa z Krzysztofem Iwaniukiem	12-13
Gmina Międzyrzec Podlaski – Dbamy o zrównoważony rozwój, rozmowa z Krzysztofem Adamowiczem	14-15
Gmina Drelów – Bogata historia i inwestycje w przyszłość, rozmowa z Piotrem Kazimierskim	16-17
Konstantynów – gmina gospodarna, Rozmowa z Romualdem Murawskim	18
Gmina Wisznice – akcja rewitalizacja	19
Ludzie, rozwój, inwestycje, rozmowa z Jackiem Lisem	21
Pracowity jubileusz, rozmowa z Iwoną Sawulską	22-23
I kto tu jest kartoflem?	25
Jesienna Gala Mody Łuków 2017	26-27
Słowacka perła	28-29
Spadkobiercy unitów	30-31

Koniec gabinetów?

W połowie września sejm uchwalił nowelizację ustawy likwidującej stanowiska doradców i asystentów w samorządach. Z inicjatywą rozwiązania gabinetów politycznych wystąpiło ugrupowanie Kukiz'15, a poparło ją w sumie 263 posłów. Jednak, jak zawsze, zdania w tej materii są podzielone, spierali się również sami parlamentarzyści.

Autorzy projektu uzasadniali, między innymi, że gabinety polityczne na szczeblu samorządowym stają się przyczółkiem do tworzenia miejsc pracy dla osób związanych partyjnie z urzędującymi władzami samorządowymi, a doradcy i asystenci nie posiadają żadnych kwalifikacji do zajmowania takiego stanowiska.

Pierwotnie umowy z obecnie zatrudnionymi asystentami i doradcami miały zostać rozwiązane z dniem wejścia w życie ustawy. Ostatecznie termin ten zmieniono na 14 dni od daty jej wejścia w życie.

Według obowiązującego prawa, wójtowie (burmistrzowie, prezydenci miast), starostowie i marszałkowie mają możliwość zatrudniania asystentów i doradców w urzędach gminy, starostwie powiatowym i w urzędzie marszałkowskim. Przepisy regulują także liczbę takich osób. Nie może ona przekroczyć trzech osób w gminach do 20 tys. mieszkańców, pięciu osób w gminach do 100 tys. mieszkańców oraz powiatach i siedmiu w pozostałych gminach i powiatach.

Czy to naprawdę potrzebne?

Halina Rozpondek, posłanka Platformy Obywatelskiej, oceniła, że tak naprawdę większość samorządów nie zatrudnia żadnych doradców ani asystentów. Wydaje się, że istotnie, przynajmniej na Lubelszczyźnie, sporo samorządów nie utworzyło takich stanowisk. Piotr Dragan, wójt gminy Wisznice mówi: – *Asystenci czy doradcy ułatwiają pracę w dużych miastach, prezydentom lub burmistrzom. Dla małych gmin, takich jak nasza, nic się nie zmienia. Jestem na stanowisku trzecią kadencję i nigdy nie miałem asystentów i doradców.*



„O radę pytaj tego, kto sam sobie radzi” – mawiał Leonardo da Vinci. Na zdjęciu: obraz Jana Matejki „Stańczyk w czasie balu na dworze królowej Bony wobec straconego Smoleńska”; źródło: commons.wikimedia.org

Jednak, również władze większych miejscowości nie widzą konieczności zatrudniania takich osób, gdyż – jak wskazują – praca jest dobrze zorganizowana, a każdy ma swoje obowiązki. Hieronim Zonik, burmistrz Siedliszcza, zdecydowanie popiera likwidację gabinetów politycznych: – *Samorząd to praca, a nie polityka. Jeśli wójt czy burmistrz nie potrafi zorganizować sobie profesjonalnej „załogi” w urzędzie, to może nie powinien sprawować swojej funkcji?*

Dyskusyjną wydaje się więc kwestia, czy w większości urzędów pracy jest tyle, żeby nie mogli poradzić sobie z nią „zwykli” urzędnicy.

Gdzie te oszczędności?

Autorzy projektu argumentowali także, że proponowana nowelizacja wiąże się z oszczędnościami na poziomie 50 milionów złotych rocznie. Zdaniem Marka Sowcy, posła Nowoczesnej, ludzie w samorządach zarabiają po 2,5 tys. zł i nie pasują w większości do modelowego „misiewicza”, szastającego pieniędzmi i rozbijającym się drogimi autami.

Również nasi rozmówcy nie widzą, w jaki sposób nowelizacja miałaby przynieść oszczędności. Roman Dziura, burmistrz Józefowa mówi: – *To nie ma nic wspólnego z oszczędnościami. U nas w urzędzie asystent zarabia podobnie do pomocy administracyjnej, czyli stanowiska obsługi, na które nie jest wy-*

magany nabór i ma podobny zakres obowiązków. Czy będzie się nazywał „asystent” czy „pomoc administracyjna” to bez różnicy. No, może „asystent” lepiej brzmi.

Paweł Kazimierski, wójt gminy Leśna Podlaska zauważa: – *Droga do oszczędności w samorządach nie wiedzie jedynie przez swobodę zatrudniania. Zatrudnienie wynika przede wszystkim z wykonywanych przez samorząd zadań. Ograniczyć zatrudnienie w administracji można poprzez tworzenie przejrzystego i dobrego prawa, a to już rola Parlamentu.*

Zatem, dyskusyjne wydaje się czy proponowana nowelizacja wniesie istotne zmiany w funkcjonowanie samorządów oraz w ich budżety. Krzysztof Iwaniuk, wójt gminy Terespol wskazuje: – *Nic nie zmieni się na lepsze poprzez kolejne administracyjne regulacje. Przede wszystkim potrzeba programów i pieniędzy, zwłaszcza na wschodzie Polski. A tego brakuje.*

Samorządem Polska stoi, lecz kolejne burze prawne nie pozwalają na jego stabilizację i całkowicie sprawne funkcjonowanie. Jedni chcą szukać oszczędności, inni – zwalczać nepotyzm, a jeszcze inni twierdzą, że wszystko jest do zmiany. Istnieją uzasadnione obawy, iż ciągle zmiany są jedynie „gaszeniem pożarów”, a nie likwidacją źródła ognia. Z drugiej strony, trudno znaleźć złoty środek.

Michał Ciężak

70 LAT ZAKŁADU DOSKONALENIA ZAWODOWEGO W LUBLINIE

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Lublinie obchodzi 70-lecie swojej działalności. Pamiętając o przeszłości, stawia na nowoczesność – ofertę szkoleniową dostosowuje do aktualnych wymogów rynku pracy, a uczniowie 26 szkół rozsiadanych w całym województwie lubelskim praktyczną naukę zawodu odbywają w nowoczesnych szkolnych warsztatach i zakładach pracy. Nic dziwnego, że świetnie radzi sobie na dzisiejszym rynku, co roku wysyłając nań kilkuset doskonale przygotowanych do pracy absolwentów szkół oraz 10 tysięcy słuchaczy najróżniejszych kursów zawodowych.

Przez 70 lat daje to ponad 20 tysięcy absolwentów i ponad milion kursantów.

Żeby mogli ci, którzy chcą

Rozmowa z Bogdanem Oponiem, prezesem Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Lublinie



Panie Prezesie, Zakład Doskonalenia Zawodowego, chociaż „stuknęła” mu już siedemdziesiątka, żwawo radzi sobie na współczesnym rynku...

Rzeczywiście, nie narzekamy na brak chętnych. Okazało się, że także po transformacji systemowej potrafimy sprostać nowym wymaganiom i skutecznie stawiać czoła konkurencji powstających jak grzyby po deszczu firm szkoleniowych, często bez stosownego zaplecza dydaktycznego. ZDZ przez 70 lat swojego istnienia stale się modernizował. Posiadamy własne budynki, nowoczesnie wyposażone pracownie, sale wykładowe, warsztaty szkoleniowe i spawalnie. W ostatnich latach powstały nowe budynki dydaktyczne w Parczewie i Zamościu, a w Białej Podlaskiej rozbudowano infrastrukturę wraz z pełnowymiarową halą sportową.

Infrastruktura jest bardzo ważna, ale potencjał przede wszystkim tkwi w ludziach. A personel w naszych szkołach rzeczywiście jest doborowy. Świadectwem tego niech będą słowa jednej

z nauczycielek, zapytanej podczas jubileuszu o to, czy nie przeszkadza jej, że do ZDZ często przychodzą uczniowie nie specjalnie garnący się do nauki: „Sukces z takimi uczniami cieszy bardziej”. Podnieść nieco poziom wiedzy geniusza to żadna sztuka, natomiast sprawić, żeby „chromi chodzili” – to cud. I tu cuda się dzieją. Z takimi ludźmi mam tu przyjemność współpracować.

W działalności szkoleniowej współpracujemy z grupą stałych wykładowców i instruktorów, stawiamy na praktyków, którzy swoją wiedzę i umiejętności przekazują słuchaczom naszych kursów. Kursy realizujemy ze szczególnym zwróceniem uwagi na możliwość zdobywania umiejętności w formie praktycznej.

70 lat tradycji nie przeszkadza ZDZ nadążać za nowymi trendami. W jaki sposób odpowiadają Państwo na zmieniające się potrzeby rynku?

W naszym przypadku 70 lat oznacza raczej dobrze wyszlifowany dia-

ment niż szacownego jubilata. Przede wszystkim stawiamy na wysoki poziom, dostosowujemy ofertę do aktualnych wymogów rynku pracy i jesteśmy w stanie zrealizować właściwie każdą jego potrzebę. Szkolimy wszystkie grupy zawodowe, a także osoby bezrobotne i zagrożone wykluczeniem społecznym. Co roku kształcimy ok. 2 tys. osób w systemie szkolnym oraz ok. 8 tys. w systemie kursowym. Nie skromnie powiem, że w naszym województwie trudno byłoby wskazać instytucję, która mogłaby się szczycić tak wysokim wskaźnikiem skuteczności, jaki od lat regularnie osiąga ZDZ.

Nasi pracownicy pozostają w bieżącym kontakcie z wojewódzkim i powiatowymi urzędami pracy, jednostkami samorządu terytorialnego, pracodawcami i izbami rzemieślniczymi oraz oczywiście z Zarządem Głównym Związku Zakładów Doskonalenia Zawodowego i ZDZ-ami w całym kraju. Bierzemy czynny udział w spotkaniach, grupach roboczych, konferencjach, na których wypracowywane są nowe formy wsparcia osób na rynku pracy. Ostatnio staramy się też rozwijać współpracę z naszymi wschodnimi sąsiadami, m.in. ukraińskimi i białoruskimi uniwersytetami technicznymi. Chodzi przede wszystkim o kontynuowanie edukacji przez uczniów z Ukrainy i Białorusi w polskich szkołach. Najlepiej ta współpraca układa się w naszym oddziale w Chełmie, gdzie obecnie uczy się ponad 80 osób z Ukrainy, głównie budowlanców, mechaników i mechaników silników lotniczych (działająca tam Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Chełmie kształci również lotników, więc perspektywa ich rozwoju jest znakomita).

Uruchomiliśmy też przy ZDZ Regionalne Centrum Walidacji, Egzaminowania i Certyfikacji. Na rynku jest

dziś ogromna ilość przeróżnego rodzaju szkoleń, powstaje więc potrzeba ich rzetelnej weryfikacji. RCWEiC jest częścią Krajowego Centrum Akredytacji, które współpracuje w tym zakresie z Krajową Izbą Gospodarczą oraz przedsiębiorstwami i pracodawcami. Docelowo każdy, kto nabył konkretne kompetencje we własnym zakresie lub uczestnicząc w zorganizowanym kursie, będzie mógł przyjść i poprosić o walidację tych kompetencji. Obecnie pracujemy nad kwalifikacjami w Zintegrowanym Systemie Kwalifikacji.

W lubelskim ZDZ skutecznie pozyskujemy środki unijne. Obecnie realizujemy 5 projektów na terenie Lubelszczyzny, wspierając naszych uczniów oraz osoby pracujące, bezrobotne, wykluczone społecznie, rolników i domowników. Uczestnicy naszych projektów uzyskują nowe kwalifikacje, adekwatne do potrzeb rynku pracy oraz zdobywają doświadczenia korzystając ze staży zawodowych. Te działania powodują, że absolwenci naszych szkół i kursów są przygotowani do poruszania się po rynku pracy i są na nim konkurencyjni.

Uczniowie ZDZ uczą się nie tylko w szkole, ale też u pracodawców. Można powiedzieć, że pracują już w szkole?

Tak, i to od pierwszej klasy. W ZDZ mamy ponad 350 takich uczniów. To są głównie mechanicy, monterzy maszyn i urządzeń, budowlanci, ale staramy się podejmować taką współpracę w każdej dziedzinie. Mamy też Zespół Warsztatów Szkoleniowych, w których zatrudnionych jest prawie 100 młodych pracowników, produkujących na przykład – jak w ZDZ w Lublinie – specjalistyczne śruby takiej jakości, że nawet Niemcy chętnie je kupują. Uczniowie pracują w takich warunkach i przy takich maszynach, jak ich dorośli koledzy. Oczywiście najpierw przyglądają się pracy instruktora, a potem pracują pod jego okiem albo całkiem samodzielnie, jeśli już są dorośli i są „obycci” z maszyną. Takie za-

jęcia odbywają się dwa albo trzy dni w tygodniu, pozostała część odbywa się w szkole. Dzięki temu nasi uczniowie zdobywają doświadczenie, bez którego trudno znaleźć dobrą pracę; dostają także wynagrodzenie – niewielkie, ale uważam, że każda samodzielnie zarobiona kwota jest zachętą do pracy i uczy traktowania jej poważnie.

I tak jest? Młodzi ludzie traktują pracę poważnie i częściej wybierają takie szkoły, jak ZDZ? Zapytam inaczej: czy kryzys szkolnictwa zawodowego mija?

W całym województwie co roku mamy około 2 tys. uczniów i nie widzę większego spadku, mimo zjawisk demograficznych, które tak „wyludniają” inne szkoły. Spośród zawodów, które oferujemy, nasi uczniowie najchętniej wybierają te „rynkowe”: gastronomię i fryzjerstwo. Są jednak inne zawody, równie poszukiwane przez rynek, które chcielibyśmy wprowadzić w szkole, ale nie ma na nie chętnych. Trudno mi to zrozumieć. Myślę na przykład o mechaniku motocyklowym albo techniku urządzeń klimatyzacyjnych – zawodach, które już są albo wkrótce staną się niezwykle intratne. Nie ma też chętnych do nauki krawiectwa. Z tego powodu musieliśmy zamknąć bardzo dobrą szkołę dziewiarską w Puławach, chociaż na krawców także jest duże zapotrzebowanie.

Myślę, że przyczyn kryzysu szkolnictwa zawodowego jest wiele. W latach 90. ubiegłego wieku chcieliśmy szybko nadrobić „zapóźnienie” względem innych krajów, które miały znacznie wyższy odsetek osób z wyższym wykształceniem niż nasze ówczesne 12 procent. Nie pomyślano, że może to jest akurat tyle, ile gospodarce wystarczy, a ewentualne zmiany należałoby wprowadzać raczej we wzajemnej proporcji magistrów kierunków humanistycznych i absolwentów kierunków inżynierskich, dających realne przygotowanie do udziału w gospodarce. Wielu z tych magistrów oczywiście jest w stanie całkiem dobrze zaadaptować się do realiów rynkowych, ale są też tacy, którzy tego nie potrafią. Myślę, że na tym polega oszustwo tamtej reformy, choć zapewne nieświadome.

Czy można to dziś odwrócić? Na przykład stawiając na promocję szkół zawodowych?

W Polsce świadomość wartości pracy spadała od tak wielu lat, że teraz wielu

kolejnych potrzeba, żeby wróciła na odpowiedni poziom. To zaowocowało też upadkiem etosu pracy. Brakuje poszanowania dla ludzi z naprawdę dobrymi kompetencjami i do pracy wykonywanej własnymi rękami, ale też szacunku do swojej własnej pracy. Młodzi ludzie chcą mieć wszystko natychmiast, a ich potrzeby stale podsycają chociażby reklamy w mediach. To całkiem naturalne, ale może warto przywrócić pewną harmonię. Zacząć myśleć, że każdy sam kuje swój los. Wtedy może łatwiej będzie znaleźć swoje miejsce, a nawet pokochać pracę, którą się wykonuje i szanować zarobione za nią pieniądze. Odbudowanie materialnej satysfakcji będzie wymuszały rynek, bo już teraz nawet tańsi ukraińscy pracownicy wolą pojechać na zachód, gdzie więcej zarobią. Trudno jednak będzie odbudować etos pracy, choć mam nadzieję, że i to nastąpi. Może, skoro już teraz dobry fachowiec zarabia więcej, wzrośnie też chęć do nabywania solidnych, „twardych” kompetencji.

Na razie slogany typu „zróbmy system dualny, uczmy ludzi praktycznie” pozostają sloganami. Powinny za nimi pójść pieniądze – wsparcie dla pracodawców w tworzeniu albo dostosowaniu stanowisk pracy, stworzeniu warunków przejściowych dla pracowników jeszcze niedostatecznie wdrożonych. Słów jest już za dużo. Za dużo jest frustracji i zgorzknienia z powodu braku ich efektów. W tym widzę słabość naszej reformy – że ogranicza się do zmian nazw, do szumnych sloganów, ale nie ma w niej konkretnych. Ja tu, na dole, nie czuję, że ktoś realnie pomaga w tym, żeby ci, którzy chcą – mogli. Żeby uczniowie, którzy do nas przyszli, mogli zostać naprawdę dobrymi specjalistami.

Czego zatem życzyć jubilatowi?

Żeby trzymał się dobrze wyznaczonych celów, aby jakość edukacji zawsze była najważniejsza. Bo nie jesteśmy po to, żeby robić pieniądze, ale robimy pieniądze, żeby robić lepszą edukację, jakkolwiek to także brzmi trochę kapitalistycznie. Jeśli wszyscy – począwszy od woźnych, a skończywszy na dyrektora i prezesach – obronimy ten ideał, to spełni się to, o co w ZDZ zawsze chodzi, czyli o dobrą edukację. Tego właśnie życzę sobie, wszystkim współpracownikom, a zwłaszcza naszym uczniom i słuchaczom kursów, bo to oni są głównym podmiotem naszej działalności.

zdj.: ZDZ Lublin



Zapomniane szkolnictwo zawodowe?

Coraz częściej sam dyplom uczelni wyższej nie wystarczy. Fachowcy nie biorą się znikąd. Obok wiedzy teoretycznej potrzeba także praktyki, która pozwoli już nastolatkom zyskać doświadczenie i lepiej radzić sobie na rynku pracy. Same dobre pomysły jednak nie wystarczą. Potrzeba zmiany mentalności, pieniędzy i chęci.

Szkolnictwo zawodowe było jednym z problemów poruszonych na spotkaniu Rady Przedsiębiorczości Lubelszczyzny, która odbyła się 17 października w sali kolumnowej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. W dalszym ciągu to szkolnictwo ogólne jest tym, na które kładzie się największy nacisk. Kształcenie zawodowe wciąż bywa postrzegane jako gorsze, mniej prestiżowe.

Lepsze studia niż solidny zawód?

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w 2015 roku wyższe wykształcenie miało 24 procent populacji. W tym samym roku bez pracy pozostawało 3,5 proc. Polaków z dyplomem wyższej uczelni. Statystyki zdają się więc przemawiać za zasadnością zdobywania wykształcenia. Coraz więcej młodych ludzi decyduje się na studia, można nawet stwierdzić, że taka droga jest dość naturalna. Od lat zwiększa się przekonanie, że większa wiedza przekłada się na lepsze życie i wyższe zarobki. A w każdym razie pokutuje przekonanie, że lepiej robić swoje mając „papierek”.

Obecni na spotkaniu przedstawiciele kuratorium zwracali uwagę, że często rodzice koniecznie chcą „przeświadczyć” uczniów na siłę, sprawić, by ich dziecko kształciło się w kierunku bardziej prestiżowych zawodów. Tymczasem należałoby raczej obserwować realne predyspozycje oraz zainteresowania swoich dzieci i nie forsować własnych pomysłów. Elżbieta Denejko, Dyrektor Wydziału Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego Kuratorium Oświaty w Lublinie zwracała uwagę, że, według badań Uni-

wersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, w 70 proc. przypadków to sam uczeń i jego środowisko decydują o wyborze zawodu.

Szczególnie atrakcyjne i efektywne, o czym przekonywali nas przedstawiciele Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości w Lublinie, ma być kształcenie zawodowe w systemie dualnym.

Umiejętności ważne od najmłodszych lat

Najprościej rzecz ujmując, kształcenie w systemie dualnym polega na równoległym zdobywaniu wiedzy: teoretycznej (w szkole zawodowej) oraz praktycznej (w zakładach pracy). Jak mówi Magdalena Zabłocka, specjalista ds. oświatowo-prawnych, takie rozłożenie zajęć sprzyja kształtowaniu pracownika świadomego,

kto uważa, że młody człowiek od razu zaczyna od najtrudniejszych, specjalistycznych zadań. Zaczyna się od poznania zakładu, zasad pracy oraz wpojenia zasad dbania o stanowisko pracy i szeroko pojętą higienę zawodową. W dalszej części adept zawodu podejmuje coraz trudniejsze wyzwania i jest coraz bardziej odpowiedzialny. W ten sposób staje się pracownikiem kompletnym, przystosowanym do wymagań rynku pracy. Jak dowodziła Magdalena Zabłocka system dualny daje duże korzyści.

Po pierwsze, zyskuje właśnie rynek pracy, gospodarka, zyskując sprawnie działający system kształcenia zawodowego, systemowe rozwiązanie, ułatwiające zatrudnianie absolwentów szkół zawodowych – tym samym rynek pracy staje się bardziej elastyczny.



Zajęcia budowlane dla uczniów w powiecie białskim

mającego wiedzę teoretyczną, ale także praktyczne umiejętności.

Część zajęć ma odbywać się w szkole, a część w zakładach pracy. Młody, 16 letni pracownik (a nazywanie go w ten sposób nie jest bezzasadne) podpisuje umowę o pracę, jest ubezpieczony i zdobywa cały wachlarz umiejętności. Myliłby się jednak ktoś,

Ujmując korzyści w sposób systemowy, dzięki dualnemu kształceniu spada bezrobocie strukturalne i bezrobocie wśród osób w wieku 15-24, a więc wśród młodych, dynamicznych, ale często mających problem z odnalezieniem się na rynku.

Wreszcie, co jednak jest dość oczywiste, zyskuje uczeń: zdobywa



Zajęcia rolnicze dla uczniów w powiecie białskim

doświadczenie, jakiego większość rówieśników może mu pozazdrościć, wiedzę teoretyczną, ale przede wszystkim praktyczną: tym samym staje się zaradny.

Idea jest piękna, a jak to wygląda w rzeczywistości?

No dobrze, system dualny w kształceniu zawodowym wygląda sensownie i obiecująco. Jednak, żeby można było go wdrażać, potrzebne jest sprawne szkolnictwo zawodowe w ogóle. Marek Juryci, przedsiębiorca i starszy cechu rzemiosł spożywczych, działający w Izbie Rzemiosła i Przedsiębiorczości, wskazuje, że ciągle mamy do czynienia ze stereotypowym wartościowaniem kształcenia zawodowego – jeśli ktoś nie będzie się uczył i rozwijał wiedzy teoretycznej, to nie pozostanie mu nic innego niż zawodówka: – *Przez lata szkolnictwo zawodowe było niedoceniane i zaniebane. Co za tym idzie, brakowało i nadal brakuje nakładów finansowych. Nie naprawimy tych wszystkich lat w kilka miesięcy. Zdaniem przedsiębiorcy, potrzeba inwestycji w nowe technologie, drogie maszyny, na których mogliby uczyć się młodzi adepci – w całą infrastrukturę, a także zacieśniania współpracy mię-*

dzy przedsiębiorcami, rzemiosłem oraz wyższymi uczelniami technicznymi. Poza tym, jak mówi, potrzeba dobrych nauczycieli zawodu, którzy sami posiadli teorię, ale także praktykę.

Powracającym jak bumerang problemem jest brak fachowców. Marek Juryci uważa, że obecny system szkolnictwa wyższego często skutkuje tym, że, mimo wiedzy teoretycznej, student ma znikomą wiedzę praktyczną z powodu braku praktyki w zakładach pracy: – *Takiej osobie brakuje praktycznych umiejętności. Studia nie przygotowują do pracy. W efekcie brakuje w Polsce fachowców. Jeżeli postrzeganie szkolnictwa zawodowego nie zmieni się, i jeśli nie pójdą za tym działania i inwestycje, to nadal będzie brakować wartościowych pracowników, pracujących na wzrost PKB.* – apeluje.

Na smutną rzeczywistość wskazuje także Bogdan Opoń, prezes Zakładu Doskonalenia Zawodowego: – *W Polsce świadomość wartości pracy spadała od tak wielu lat, że teraz wielu kolejnych potrzeba, żeby wróciła na odpowiedni poziom. To zaowocowało też upadkiem etosu pracy. Brakuje poszanowania dla ludzi z naprawdę dobrymi kompetencjami i do pracy wykonywanej własnymi rękami, ale też szacunku do swojej własnej pracy.*

Potrzeba systemowych rozwiązań

Bogdan Opoń uważa, iż za dobrymi pomysłami muszą pójść rzeczywiste działania i inwestycje: – *Na razie slogany typu „zrobimy system dualny, uczmy ludzi praktycznie” pozostają sloganami. Powinny za nimi pójść pieniądze – wsparcie dla pracodawców w tworzeniu albo dostosowaniu stanowisk pracy, stworzeniu warunków przejściowych dla pracowników jeszcze niedostatecznie wdrożonych.*

Jeśli środków i wsparcia ze strony rządu wciąż brakuje, to kto ma zająć się naprawą sytuacji i aktywizacją ludzi młodych? Działania różnych organizacji i szkół jest potrzebna, ale może okazać się niewystarczająca. Dlatego w rozmaite projekty skierowane do uczniów i młodych adeptów zawodów angażują się samorządy.

W czerwcu tego roku umowę z Zarządem Województwa Lubelskiego podpisał powiat bialski. Ideą wspólnie realizowanego projektu jest poprawa warunków kształcenia zawodowego i ustawicznego w czterech szkołach. Prowadzone są prace budowlane (np. wymiana pokryć dachowych, remonty schodów, wymiana instalacji elektrycznej na systemy energooszczędne czy montaż instalacji fotowoltaicznej), a także kupowany jest nowoczesny sprzęt. Dzięki temu warunki w szkołach będą zbliżone do warunków w rzeczywistym środowisku pracy zawodowej. Wartość projektu to przeszło 3,5 mln złotych, a 85 proc. tej kwoty to dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Rynek nasycił się absolwentami wyższych uczelni. Skutkuje to tym, że bardziej poszukiwani są fachowcy, dysponujący nie tylko wiedzą teoretyczną, lecz także praktyczną, popartą odpowiednim doświadczeniem. Wydaje się więc, że szkoły zawodowe mają do spełnienia dużą rolę. Potrzeba ich współpracy z przedsiębiorcami i zakładami. Nic jednak nie uda się bez odpowiednich nakładów finansowych. Jeżeli szkolnictwo zawodowe jest zapomniane, to być może warto o nim przypominać.

MC

Fot.: Starostwo Powiatowe w Białej Podlaskiej

Do Polski po zdrowie

Niezadowolenie z poziomu i dostępności usług medycznych sprawia, że coraz częściej decydujemy się szukać zdrowia za granicą. Działają to jednak w obie strony: w nadziei zaspokojenia swoich potrzeb zdrowotnych przyjeżdżają do nas cudzoziemcy. Niestety, Lubelszczyzna nadal nie jest popularnym kierunkiem tego typu podróży.

Wraz z przemianami społecznymi, kulturowymi i demograficznymi zmienia się też podejście do zdrowia. Odkrywane są nowe choroby, ludzkość dysponuje jednak również coraz większą wiedzą na ich temat. Wiemy, jak zapobiegać lub jak leczyć, a także... gdzie to robić, jeśli okazuje się, że w naszym kraju jest to z jakichś względów niemożliwe. Otwarte granice pozwalają nam na swobodne podróżowanie, także w poszukiwaniu zdrowia. Już nie ma, że się nie da – szukamy, jeździmy, sprawdzamy. Nie tylko my, Polacy.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w 2016 roku do Polski przyjechało 80,5 mln cudzoziemców: 17,5 mln turystów i 63 mln odwiedzających jednostniowych. Cel zdrowotny swojej wyprawy do kraju Mieszka I wskazało odpowiednio: 164 tys. i 301,8 tys. osób. W związku z rosnącą popularnością wypraw „po zdrowie” coraz częściej mówi się o tzw. turystyce medycznej.

Na początek trochę terminologii: w zasadzie można mówić o kilku formach tego typu turystyki. Są to: turystyka zdrowotna, uzdrowiskowa i medyczna. Na potrzeby naszego artykułu przyjmujemy jednak najbardziej ogólne podejście: podróże za granicę w trosce o zdrowie i życie. Jaki potencjał ma w tym zakresie Lubelszczyzna i jak wypadamy na tle innych województw?

Od czego zależy wybór placówki zdrowia?

Autorzy „Analizy podaży turystyki zdrowotnej w Polsce”, raportu przygotowanego na zlecenie Polskiej Agencji Turystycznej, postawili sobie za cel zdiagnozowanie polskich placówek medycznych, a konkretnie ich goto-

wości do przyjmowania zagranicznych turystów.

Oczywiście, czynnikiem najsilniejszą „wyciągającym” ludzi z własnego kraju jest jakiś niedostatek: czy to potrzebnych usług medycznych, czy dobrego prawa, umożliwiającego np. refundację. Poszukującą osobę należy jednak zachęcić. Czego potrzeba, żeby

zaufać placówkom medycznym, a tym samym pacjentów. Reszta regionów trochę odstaje od wysokich standardów tych województw.

Medyczna elita

O ile robimy wszystko, żeby Lubelszczyzna doganiała bogatsze regio-

Fot.: Tumisu/pixabay.com



cudzoziemiec swoje zdrowie zawierzył konkretnej placówce? Z pewnością uznana renoma zakładu zdrowia, wyszkoleni specjaliści, bogata oferta zabiegowa i sprawny system szeroko pojętej obsługi pacjentów. Nie wszystko zależy jednak od szpitala czy uzdrowiska. Na sukces składają się także: dostępność komunikacyjna regionu, sława i atrakcyjność miasta oraz ceny i poziom życia.

Turystykę medyczną najłatwiej zatem rozwijać w regionach odznaczających się sporą liczbą turystów, bo te miejsca są najbardziej zachęcające i sprawdzone. Autorzy analizy przytaczają badania GUS-u: na tle całego kraju zdecydowanie wyróżniają się województwa: dolnośląskie, małopolskie, zachodniopomorskie, pomorskie, mazowieckie i śląskie. W dużym skrócie: to w tych regionach jest najwięcej turystów, kuszonych różnymi atrakcjami turystycznymi, dużą dostępnością i rozwiniętą siecią noclegową. Przekłada się to na największą liczbę godnych

ny, to statystyki GUS-u, dotyczące turystów zagranicznych, korzystających z noclegów w zakładach uzdrowiskowych, są dla nas kiepskie: na 48 273 pacjentów do naszego województwa w poszukiwaniu zdrowia zawitało... 95 osób. Trudno w to uwierzyć, więc powtórzmy: 95. To niestety nie pomyłka. Mariusz Arent z Instytutu Badań i Rozwoju Turystyki Medycznej, jeden z twórców „Analizy”, wskazuje: – *Najwięcej, bo ponad 33 tys. turystów zagranicznych przyjeżdża do województwa zachodniopomorskiego. O ile dość trudno porównywać z tym regionem Lubelszczyznę, o tyle w zestawieniu jej z bardzo podobnym pod względem warunków i lokalizacji województwem podkarpackim okazuje się, że tam w zeszłym roku przyjechało ponad 6 tys. osób. To zupełnie inny rząd wielkości, a różnica ta po prostu... zdumiewa.*

No dobrze, dane GUS-u mówią nam co nieco o popularności lubelskich uzdrowisk. A co z pozostałymi

placówkami zdrowia? Autorzy analizy przeprowadzili szczegółowe badania pod kątem poziomu usług w polskich placówkach medycznych i ich gotowości do promocji na rynkach zagranicznych. Na podstawie danych Centrum Systemów Informacyjnych – Rejestr Podmiotów Wykonujących Działalność Leczącą stworzono bazę ponad 25 tys. placówek. Następnie przeprowadzono je przez gęste sito kilkietapowej selekcji: od wykluczenia placówek np. typowo publicznych lub zlokalizowanych poza ośrodkami miejskimi, przez podział podmiotów pod względem oferowanych usług, analizę stron internetowych placówek aż do ich weryfikacji poprzez zadanie pytania „tajemniczego pacjenta” drogą e-mailową. Oczywiście, szczegółowych kryteriów było znacznie więcej.

Pozytywnie ocenionych zostało... 176 placówek na terenie całego kraju (patrz: Tabela 13). Również ich klasyfikacja pod względem województw ukazała dominację wymienionych wyżej sześciu regionów. Lubelszczyzna wypadła w tym zestawieniu nieco lepiej. Autorzy analizy pozytywnie ocenili 6 placówek w naszym województwie (3 dentystyczne i po jednej: okulistycznej, uzdrowskiej i szpitalnej). Niekwestionowanym liderem zestawienia okazało się województwo mazowieckie, a stawkę zamknęło świętokrzyskie. Co ciekawe, porównywane z Lubelszczyzną Podkarpackie „udokumentowało się” jedynie dwoma sprawdzonymi placówkami.

Metodologiczne niuanse

Istotną rolę w promocji regionów w wielu dziedzinach pełnią klastry, czyli grupy zrzeszające przedsiębiorców i instytucje zajmujące się określoną dziedziną. Klastry zaczęły pojawiać się stosunkowo niedawno. Autorzy „Analizy podaży turystyki zdrowotnej w Polsce” w badaniu przeprowadzonym w okresie od maja do września 2016 r. przyjrzeni się siedmiu polskim klastrom z branży turystyki medycznej i zdrowotnej. Tylko jeden z nich funkcjonował dłużej niż trzy lata. Zadaniem klastrow jest promocja dobrych praktyk w danej dziedzinie, wymiana informacji oraz opracowywanie strategii działań.

W Lublinie od 2014 roku działa Klaster Lubelska Medycyna zrzeszający około 120 podmiotów związanych z branżą medyczną i prozdrowotną. Pracownik Urzędu Miasta Lublin

– koordynatora Klastra – Marzena Strok-Sadło nadmienia, że informacje pozyskane z GUS mogą się różnić w zależności od przyjętej metodologii.

Rzeczywiście, różnice bywają zaskakujące. Na przykład, na podstawie informacji pozyskanych z GUS przez Klaster (na podstawie sprawozdań z działalności leczniczej zakładów lecznictwa uzdrowskiego) wynika, że w 2016 roku zakłady te przyjęły w województwie lubelskim ogółem 78 pacjentów z zagranicy w opiece stacjonarnej. Dla porównania, w województwie podkarpackim było ich 142, w małopolskim 267, a w przypadku lidera – województwa zachodniopomorskiego – 36105 pacjentów. Pacjenci z zagranicy korzystają również z usług innych niż zakłady lecznictwa uzdrowskiego podmiotów medycznych.

Klaster prowadzi od 2016 roku projekt Obserwatorium Turystyki Medycznej, w ramach którego pozyskuje regularnie dane o pacjentach zagranicznych od podmiotów w nim zrzeszonych. Marzena Strok-Sadło podkreśla, że chociaż dane zbierane są systematycznie w okresach półrocznych, nie są porównywalne, ponieważ w poszczególnych okresach oparte są o różną liczbę raportujących podmiotów, a skład grupy objętej badaniem z okresu na okres ulega zmianie.

Z otrzymanych danych możemy już jednak wnioskować, czy liczba pacjentów się zwiększa oraz obywatele jakich państw najchętniej korzystają z lubelskich usług medycznych. W I półroczu 2016 r. zebrano dane od 34 podmiotów, w II półroczu 2016 i I półroczu 2017 r. – od 20 podmiotów. W pierwszym półroczu 2016 r. stwierdzono ogółem 1615 pacjentów z zagranicy, w tym 556 z Wielkiej Brytanii (400 z polskim obywatelstwem), 403 pacjentów z Ukrainy, oraz pacjentów z Bułgarii, Włoch, Rosji, Białorusi czy Niemiec.

Polska medycyna wśród naszych zachodnich sąsiadów popularnością cieszy się już od lat. Według przytaczanych już danych GUS-u, w ubiegłym roku Niemców, korzystających z noclegów w polskich zakładach uzdrowskich było ponad 43 tysiące.

Co powinniśmy zrobić by zwiększyć rozpoznawalność usług medycznych i prozdrowotnych świadczonych przez podmioty w województwie lubelskim?

Wiele już zainwestowaliśmy i inwestujemy w infrastrukturę. Nasze gabinety (między innymi stomatologiczne) są bardzo dobrze wyposażone. Mamy świetnych specjalistów. Na pewno potrzeba większych inwestycji w promocję, intensyfikacji współpracy podmiotów z obszaru medycyny, zdrowia i turystyki.

Red.

Zestawienie zbiorcze placówek medycznych ocenionych pozytywnie przez pryzmat gotowości do promocji na rynkach zagranicznych z podziałem na produkty i regiony

Województwa	Szp.	Uzd.	Inne	Kob.	Oko	Den.	Ort.	Est.	Reh.	Suma
mazowieckie	9	1	8	2	2	9		3	2	36
zachodniopomorskie	3	8	2		1	11		1		26
pomorskie	1		3	1	1	10			3	19
małopolskie	2	4				9	1		1	17
dołnośląskie	1	5	3		1	4		2	1	17
śląskie	6	1	1			4			1	13
kujawsko-pomorskie	2	5	1			3				11
wielkopolskie	1		1	1		4			1	8
warmińsko-mazurskie	3					1	1	1	1	7
lubelskie	1	1			1	3				6
podlaskie		1		3				1		5
łódzkie			1	1	1	1				4
podkarpackie		2								2
lubuskie				1				1		2
opolskie	2									2
świętokrzyskie		1								1
Suma końcowa	31	29	20	9	7	59	2	9	10	176
Legenda										
Szp.- szpitale szpital wielospecjalistyczne						Den.- usługi stomatologiczne				
Uzd.- uzdrowska i sanatoria						Ort.- ortopedia				
Inne- pozostałe podmioty medyczne						Est.- medycyna estetyczna				
Kob.- kliniki oferujące usługi medyczne dla kobiet						Reh.- rehabilitacja				
Oko- okulistyka										

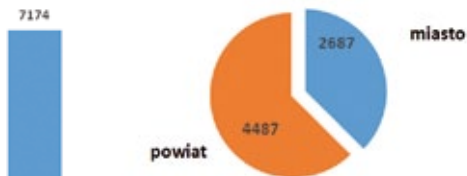
Badania na zlecenie Polskiej Organizacji Turystycznej, stan na koniec 2016 r.;
źródło: Instytut Badania i Rozwoju Turystyki Medycznej



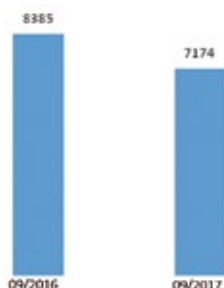
PUP Biała Podlaska

– obszar działania Powiat Bialski i Miasto Biała Podlaska
(17 gmin i 3 miasta)

Liczba bezrobotnych (stan na 30.09.2017r.)



Liczba osób bezrobotnych (rok/rok) spadek o 1211



2 Oddziały:

w Terespolu – 606 osób bezrobotnych

w Międzyrzeczu Podlaskim – 1391 osób bezrobotnych



Pod względem wieku najwięcej jest osób młodych (< 30 r. ż.) = 2 251 (31,5%). Do tych osób głównie skierowane są środki finansowe, np.:

PO WER – 5 466 tys. zł;

Refundacja wynagrodzenia (art. 150F) – 5 521 tys. zł.

Wydatki na obie formy stanowią 40% środków ogółem (27,7 mln zł). Również duże środki skierowane są do osób > 30 r. ż., np. RPO – kwota 5 270 tys. zł.

Dużym zainteresowaniem cieszy się KFS (Krajowy Fundusz Szkoleniowy) – skierowany do pracodawców i pracowników. W br. kwotę blisko 600 tys. zł wsparliśmy > 600 osób, w takich formach jak szkolenia czy studia podyplomowe.

Samorządy powiatu chętnie korzystały ze środków Programu Regionalnego. Wsparliśmy organizacje robót publicznych w projekcie Drogi-Mosty-Rzeki. Blisko 40 osób podjęło zatrudnienie porządkując drogi publiczne, a wydatek finansowy to 470 tys. zł.

Do różnych form skierowaliśmy blisko 3 tys. osób, jednak najpowszechniejszą formą aktywizacji są staże (1 250 osób = 41% osób skierowanych).

Ciągłym wysiłkiem urzędu pracy jest dbałość, aby po okresie aktywizacji środkami publicznymi, nastąpiło dalsze zatrudnienie danej osoby w ramach środków własnych pracodawcy. Jest to tzw. efektywność zatrudnieniowa. Zauważyć należy, iż za 2016 rok uzyskaliśmy wskaźnik efektywności zatrudnieniowej 88,29% (1 miejsce w województwie).

Chcielibyśmy i w bieżącym roku uzyskać również tak wysoki wskaźnik – zależy to też jednak od naszych partnerów (pracodawców i bezrobotnych).

DYREKTOR

mgr inż. Edward Tymoszyński



Powiatowy Urząd Pracy w Białej Podlaskiej

ul. Brzeska 101, 21-500 Biała Podlaska; tel. 83 341 65 00; e-mail: pupbp@pupbialapodlaska.pl

Powiat bialski

W krainie między Bugiem a Krzną

Powiat bialski jest największym powiatem województwa lubelskiego i trzecim co do wielkości w kraju. Starostą jest tu Mariusz Filipiuk. W skład powiatu wchodzi 19 gmin, w tym 2 gminy miejskie. Przepływająca tędy rzeka Bug jest jednocześnie granicą z Białorusią. Przez jego teren przebiegają najważniejsze szlaki komunikacyjne łączące Europę Zachodnią z Europą Wschodnią i państwami azjatyckimi.

Dolina Bugu to jeden z najczystszych regionów nie tylko Podlasia czy Polski, ale i całej Europy. Rzeka jest niezwykle malownicza. Liczne meandry, zakola, starorzecza, porośnięte dziką roślinnością brzegi, a także bogactwo rzadkich gatunków zwierząt i roślin - to wszystko tworzy niepowtarzalny klimat. Ze względu na unikalne walory przyrodniczo-krajobrazowe na terenie doliny Bugu utworzono Park Krajobrazowy „Podlaski Przełom Bugu” oraz liczne rezerwy przyrody i obszary chronionego krajobrazu.

Atrakcyjność powiatu określa także wyjątkowe połączenie kultur: żydowskiej, tatarskiej, olędzkiej, ruskiej. Przede wszystkim jednak – przyjazny charakter ludzi i ich gościnność.

Powiat bialski oferuje dużo możliwości turystom. Mają oni do swojej dyspozycji oznakowane szlaki, ścieżki przyrodnicze, interesujące historycznie miejsca, kościoły, cerkwie, dworki, pałace i... tradycyjną wieś podlaską. Po terenie powiatu można poruszać się oznakowanymi szlakami, m.in. nadbużańskim czerwonym szlakiem pieszym, zaliczanym do najdłuższych i najatrakcyjniejszych szlaków w Polsce. Na teren powiatu bialskiego szlak wkracza w miejscowości Gnojno i przebiega przez 33 kolejne miasta i miasteczka.

Przez powiat, terenami nadbużańskimi, przebiega „Wschodni Szlak Rowerowy Green Velo” o długości ok. 100 km. Jest to najbardziej rozwinięty rowerowy projekt do tej pory zrealizowany w Polsce.



Cerkiew neounicka w Kostomłotach

W powiecie znajduje się szereg zabytków kultury materialnej. Większość z nich ma charakter religijny. Są to m.in.: Sanktuarium Matki Bożej Kodeńskiej z cudownym obrazem Matki Boskiej de Guadelupe, Sanktuarium Błogosławionych Męczenników Podlaskich w Pratulinie, sanktuarium i jedyna na świecie katolicka parafia neounicka obrządku bizantyjsko-słowiańskiego w Kostomłotach.

Na obszarze między Bugiem a Krzną jest także wiele świeckich zabytków. Wspaniałe i warte obejrzenia obiekty znajdują się m.in. w miejscowościach: Cieleśnica, Terespol, Konstantynów, Rossosz czy Międzyrzec Podlaski. Wizytówkami powiatu bialskiego są: Muzeum J.I. Kraszewskiego w Romanowie i Stadnina Koni w Janowie Podlaskim – najsłynniejsze gniazdo hodowlane konia arabskiego na świecie.

Powiat bialski to tereny ekologicznie czyste, w większości nieeksploatowane przez zorganizowaną turystykę. Można tu wypocząć z dala od zgiełku, korzystając z bogatej bazy noclegowej „na każdą kieszeń”. Rosnącą popular-

nością cieszy się agroturystyka skupiona głównie w rejonie nadbużańskim, gdzie wiele wsi i gospodarstw posiada tradycje letniskowe. Turystów przyciągają mało skażone środowisko i leczniczy klimat niektórych miejscowości, możliwość przyjrzenia się życiu na wsi i pracy rolników, pełne grzybów lasy, piękne krajobrazy i zabytki.

Na szczególną uwagę zasługują regionalne wyroby kulinarne. Wiele potraw, których mogą skosztować turyści, znajduje się na liście produktów tradycyjnych. Ser z Zabłocia, kodeński chleb razowy żytni, wędliny z Wisznia, sapieżyński i kodeński kwas chlebowy, nektar św. Eugeniusza (miód ziołowy ojców oblatów) czy sękacz podlaski – to tylko niektóre z propozycji dla smakoszy.

Zapraszamy do powiatu bialskiego, a także na stronę

www.powiatbialski.eu/starostwo oraz profil powiatu na Facebooku!

tekst: Lokalna Organizacja Turystyczna „Między Bugiem a Krzną”
zdjęcia: Zbigniew Gwardiak



Bug w okolicy Kostomłotów

Budujmy mosty, nie mury

Rozmowa z Krzysztofem Iwaniukiem, wójtem gminy Terespol



W Państwa gminie, zwłaszcza w rejonie Małaszewicz, działają duże firmy. A czy gmina Terespol jest otwarta na inwestorów? Dlaczego warto tu inwestować?

Rzeczywiście, na przestrzeni ostatnich dwudziestu pięciu lat pojawiły się firmy, które zainwestowały. I to niemało, zwłaszcza jak na skromną gminę wiejską. Nasza gmina zawsze była otwarta na inwestorów, dlatego dzisiaj połowa dochodów pochodzi od zewnętrznych firm. Nie jesteśmy zbyt bogaci, więc zewnętrzne inwestycje są potrzebne, bo to są miejsca pracy, podatki, nakręcanie koniunktury. Na początku lat 90. jasno sobie powiedzieliśmy: im gmina będzie mniej rolnicza, tym lepiej dla mieszkańców. Zapraszamy tu wszystkich, bo kapitału rodzimego praktycznie nie mamy.

Jakie znaczenie dla gminy ma fakt bycia „gminą graniczną”?



Zmodernizowane przejście graniczne w Terespolu

Niestety, od 30 lat, odkąd pamiętam, ta kwestia ma się po prostu źle. Nie umieliśmy, jako państwo, poukładać stosunków ze wschodnimi sąsiadami. Mam na myśli stosunki prawne. Nie mamy umowy granicznej z Białorusią, z Rosjanami sytuacja także jest niełatwa. Mamy spore możliwości, ale nie dajemy rady wykorzystać tego w pełni. W niewielkiej odległości leży Brześć, duże miasto, z którym nie dzieli nas różnice kulturowe, religijne ani mentalne. Wszystko więc powinno działać dobrze, a tymczasem... budujemy przysłowiowy mur. Wierzę jednak, że wszystko, co najlepsze jest przed nami. Życzylbym sobie, żeby wszędzie ludzie rozumieli się i żyli tak dobrze jak my z ludnością z Brześcia. Nasze sąsiedztwo może uchodzić za wzór. My nawet nie potrzebujemy tłumacza w kontaktach z naszymi białoruskimi sąsiadami.

Upowiedział Pan moje kolejne pytanie: o Pańskie plany i nadzieje na przyszłość jako gospodarza gminy.

Przede wszystkim właśnie współpraca z sąsiadami. Marzy mi się to, co nie wyszło przez trzydzieści lat demokracji: żebyśmy budowali mosty, a nie mury, jak mówi znane porzekadło. Usprawnijmy wymianę graniczną, dzisiaj przejście na drugą stronę, do Brześcia, czasem zajmuje tyle czasu, ile potrzeba na podróż do Berlina i z powrotem. Wszystko przez procedury i kolejki. Istnieje ogromna potrzeba nowej umowy granicznej. Wszystko jest do poprawy: czas potrzebny na przekroczenie granic, zbyt mała otwartość, ceny wiz (obecnie kosztuje aż 60 euro!). Granice nie zmieniły się od wielu lat. Przeszkód, zamiast uby-



Terminale oraz tereny inwestycyjne w sąsiedztwie Wolnego Obszaru Celnego

wać, przybywa. Przybywa procedur i szlabanów. To powinno działać tak jak w czasach przed strefą Szengen, bez wiz. Były próby poprawy sytuacji, ale zawsze tylko na próbach się kończyło. Ile straciliśmy przez te wszystkie lata z powodu tych granic...

W takim razie, co powinno się zmienić? Jak ocenia Pan funkcjonowanie samorządu przez ostatnie 25 lat, odkąd powstała samodzielna gmina wiejska Terespol?

25 ostatnich lat to był najlepszy okres w historii gminy. Można powiedzieć, że przez ten czas tak naprawdę uwierzyliśmy w samorząd: z najgorszej gminy w ówczesnym powiecie białskopodlaskim staliśmy się jednymi z najlepszych w Polsce! Na początku zarzucano mi, że inwestuję w Wolny Obszar Celny, a przecież infrastruktura jest jednym z najważniejszych elementów dla potencjalnych inwestorów. Musimy mieć coś co będzie dla nich atrakcyjne i przydatne. Obecnie niezwykle ważne jest, żeby wcielić w życie pomysły Jedwabnego Szlaku. Leżymy w swoistym „korytarzu” euroazjatyckim. Ale żeby można było sensownie z tego korzystać, najpierw musi być dobra infrastruktura. A jak jest? Dwa szlaki europejskie łączą zaledwie droga gminna. Naprawdę, nie wszystko zależy od samorządu, a w sprawach takich jak współpraca z zagranicą samorząd powinien być wsparty przez rząd i region, bo my sami nie zrobimy w tej sprawie wszystkiego. Proszę rządzących, żeby zauważyli korzyści płynące z dobrej współpracy z sąsiadami i usłyszeli wolę wyborców z naszego regionu.

W samorządzie powinno się zmienić kilka rzeczy. Po pierwsze, powinna być stabilność prawa – od 30 lat jesteśmy w ciągłej rewolucji przepisów prawnych. Nawet urzędnikom czasami ciężko za tym nadążyć. Po drugie, potrzebna jest stabilizacja samorządu. Rewolucyjne pomysły wprowadzenia dwukadencyjności w tak niewielkich urzędach troszkę mijają się z celem. Nic nie zmieni się na lepsze poprzez kolejne administracyjne regulacje. Przede wszystkim potrzeba programów i pieniędzy, zwłaszcza na wschodzie Polski. A tego brakuje.

Po trzecie, należałoby wprowadzić służbę cywilną. Powinno powstać pozaadministracyjne, nadzorcze stanowisko kompetentnego dyrektora generalnego. U nas się nie wymaga żeby wóldarz był przygotowany i miał



Powstające centrum gminy

gruntowne wykształcenie. Wybory samorządowe na stanowisko gospodarza gminy czy miasta to dobry przejaw idei demokracji, ale nie dają gwarancji, że nowy wójt, burmistrz czy prezydent będzie przygotowany do pełnienia funkcji administracyjnych, a to przecież on jest w zasadzie najważniejszym urzędnikiem w samorządzie. Potrzeba stabilnej, profesjonalnej administracji w tych trudnych, zmiennych czasach. Samorząd gminny dostarcza najważniejszych usług społeczności i po prostu musi działać sprawnie

Jak zachęci Pan do odwiedzania gminy i inwestowania tutaj?

Serdecznie zapraszamy. Wszystko co najlepsze przed nami. Mamy pełną infrastrukturę, wybudowaliśmy praktycznie od podstaw większość dróg utwardzonych, odświeżamy drogi wojewódzkie, szykujemy strefę aktywności gospodarczej przy mającej powstać autostradzie A2. Przez ćwierć wieku wreszcie zaczęły poprawiać się wskaźniki demograficzne, przyciągamy inwestorów, powstają miejsca pracy. Realizujemy kolejne inwestycje,

powstaje nowe osiedle mieszkaniowe w sąsiedztwie terenów inwestycyjnych, trwa budowa zbiornika retencyjnego. Ale ciągle najważniejsza pozostaje współpraca transgraniczna i sądzę, że jesteśmy skazani na sukces.

Skąd takie przeświadczenie?

Tak podpowiada logika. Po jednej i drugiej stronie Bugu żyją Słowianie o podobnej mentalności, bez różnic religijnych i ekonomicznych. Uważam, że w takich warunkach naturalne jest, że granica z Białorusią będzie czymś, co nas łączy, a nie dzieli. Siłą rzeczy, to w końcu wszystkim zacznie przynosić korzyści i coraz bardziej widoczna stanie się potrzeba zmiany obecnych złych przepisów. Granica rozkwitnie, a wtedy rozkwitnie handel, gospodarka i inne dziedziny. Minie także embargo rosyjskie i to również może rodzić nowe perspektywy. Trzeba tylko rozmów, analiz i przekonania, że z tego skorzystają mieszkańcy po obu stronach Bugu.

Dziękujemy za rozmowę. Życzymy kolejnych 25 lat rozwoju.

Zdjęcia: UG Terespol



Budowa zbiornika retencyjnego

Gmina Międzyrzec Podlaski to jedna z największych gmin w powiecie bialskim. Mieszkańcy 35 miejscowości zajmują się głównie rolnictwem, ale ponad 300 podmiotów gospodarczych oferuje również usługi z zakresu m.in. handlu, transportu, budownictwa, turystyki czy elektroniki. Przebiegają tędy ważne szlaki komunikacyjne, także te łączące Europę Zachodnią z Moskwą. Władze z wójtem Krzysztofem Adamowiczem na czele skutecznie pozyskują środki zewnętrzne, dzięki czemu kolejne inwestycje stale przybliżają gminę do Europy, a mieszkańcom zapewniają coraz większy komfort życia. Bo tutaj priorytetem jest rozwój.

Gmina Międzyrzec Podlaski

Dbamy o zrównoważony rozwój

Rozmowa z Krzysztofem Adamowiczem, wójtem gminy Międzyrzec Podlaski

Panie Wójcie, zacznijmy od tego, co najbardziej widoczne, a więc od infrastruktury drogowej i okołodrogowej. Jak rozwija się ona w gminie Międzyrzec Podlaski?

Staramy się realizować jak najwięcej inwestycji, nie tylko drogowych, we współpracy z lokalnymi samorządami i z udziałem środków zewnętrznych, pochodzących zarówno z Unii Europejskiej, jak i krajowych programów wsparcia. Rzeczywiście, inwestycje drogowe są najbardziej widoczne nie tylko dla mieszkańców. Najbardziej uczęszczanymi szlakami są drogi powiatowe, dlatego władze gminy aktywnie współpracują ze Starostwem Powiatowym i z Zarządem Dróg Powiatowych w Białej Podlaskiej. Efektem tej współpracy jest na przykład wyremontowana droga powiatowa w miejscowości Przychody, czy przebudowa ponad dziesięciokilometrowego odcinka dróg powiatowych relacji Rogoźnica – Żerocin i Rogoźnica – Komnaty oraz droga w Pościszach Starych. Dofinansowanie z FOGR pozwoliło na przebudowę drogi w Dolholecie, dwie nowe drogi gminne powstały także w Rogoźnicy.

Nie zapominamy o bezpieczeństwie mieszkańców, dlatego przy nowych drogach powstają również chodniki. Dzięki współpracy ze Starostwem do ponad kilometra wydłużyl się też w tym roku chodnik przy drodze powiatowej w miejscowości Krzewica. Pamiętamy również o rowerzystach. Wielu z nich lubi czasem wyprawić się w kierunku malowniczych Rudnik czy Sitna, a droga od ul. Brzeskiej w Międzyrzeczu Podlaskim do ul. Rudnickiej w Wysokim to bardzo ruchliwy szlak komunikacyjny. Dlatego, w trosce o bezpieczeństwo wszystkich jego użytkowników, powstanie tam



ścieżka rowerowa. Inwestycja realizowana jest we współpracy z powiatem bialskim, województwem lubelskim i miastem Międzyrzec Podlaski. Dzięki Programowi Budowy Dróg Krajowych GDDKiA bezpieczna, ponad trzykilometrowa ścieżka pieszo-rowerowa połączy też Żabce z miastem Międzyrzec Podlaski.

Skoro mowa o bezpieczeństwie, warto wspomnieć też o nowym samochodzie dla OSP Krzewica. Oficjalny odbiór w grudniu, ale zdaje się, że strażacy nie muszą czekać?

Rzeczywiście, oficjalne uroczystości planujemy na grudzień, ale strażacy z OSP Krzewica nie czekają i już dziś pilnują bezpieczeństwa mieszkańców z pomocą nowego samochodu ratowniczo-gaśniczego. Jednostka w Krzewicy od lat prężnie działa w zakresie pożarnictwa, ale też prowadzi akcje społeczne, pracuje z dziećmi i młodzieżą, pozyskuje środki na rozwój. Do tej pory nie dysponowała nowoczesnym sprzętem, a wóz, którym się posługi-

wała, służył jej już od ponad 30 lat. Koszt nowego samochodu to prawie 738 tys. zł, a dofinansowanie na ten zakup otrzymaliśmy ze środków EFRR w ramach projektu partnerskiego realizowanego przez 43 gminy.

Ze środków zewnętrznych, które tak skutecznie pozyskują lokalne władze, mieszkańcy gminy korzystają też bezpośrednio. W ilu gospodarstwach zostaną zamontowane instalacje fotowoltaiczne albo kotły na biomasę?

W grudniu ubiegłego roku podpisaliśmy z Zarządem Województwa Lubelskiego umowę na dofinansowanie alternatywnych źródeł energii na terenie gminy. W jego ramach mieszkańcy naszej gminy otrzymają dofinansowanie na 59 instalacji fotowoltaicznych,

Przebudowa stacji uzdatniania wody w Halasach





Bezpieczeństwo przede wszystkim – budowa chodnika przy ul. Brzeskiej w Międzyrzec Podlaskim

391 instalacji solarnych, 20 kotłów wykorzystujących biomasę oraz 64 pomp do ciepłej wody użytkowej. Prace nad ich montażem rozpoczęły się w sierpniu. Całkowita wartość projektu wynosi ponad 6 milionów złotych.

Wciąż poprawia się też dostęp mieszkańców do infrastruktury wodno-kanalizacyjnej. 1 czerwca 2018 r. zakończy się trwająca przebudowa stacji uzdatniania wody w Halasach. Jest to część dwuetapowego projektu, którego pierwszy etap – wybudowanie i oddanie do użytku wodociągu łączącego Tłuściec i Krzewicę – zakończył się na początku lipca 2016 r. Realizacja inwestycji umożliwi większej ilości mieszkańców korzystanie z sieci wodociągowej i zapewni im dobrą jakość wody. Ułatwi też pracę rolnikom i zwiększy poziom bezpieczeństwa przeciwpożarowego na tym terenie. Jeszcze w tym roku ogłosimy przetarg na budowę kanalizacji w Rzeczy – projekt wart blisko 10 mln zł będzie dofinansowany z PROW.

Mieszkańcy bez wątplenia korzystają na tych wszystkich inwestycjach. A czy mają też wpływ na ich wybór?

Oczywiście! Przecież wszystko, co robimy – robimy dla mieszkańców i ich zdanie jest dla nas niezmiernie ważne. Dlatego od kilku lat w ramach funduszu sołeckiego mogą sami decydować o realizowanych w ich najbliższej okolicy inwestycjach. Co roku rezerwujemy na ten cel coraz więcej środków w budżecie. W 2017 roku jest to już ponad pół miliona złotych.

Dobrym przykładem na wpływ mieszkańców na rozwój gminy jest też niedawno uchwalony Lokalny Program Rewitalizacji dla Gminy Międzyrzec Podlaski na lata 2017-2023.

Najważniejsze inwestycje i projekty w gminie Międzyrzec Podlaski

- remont drogi powiatowej nr 1001L w miejscowości Przychody na łącznej długości 976 m; koszt: 196 660,90 zł
- przebudowa dróg powiatowych relacji Rogoźnica – Żerocin i Rogoźnica – Kownaty; koszt: 3 319 610,86 zł; wkład gminy: 777 788,46 zł
- droga gminna G101530L w Rogoźnicy; koszt: 176 815,33 zł
- przebudowa drogi gminnej w miejscowości Rogoźnica dz. nr ew. 1045; koszt: 198 502,32 zł
- chodnik przy drodze powiatowej nr 1006L (od 5+399 km do 6+220 km) w Krzewicy o dł. 821 m; koszt: 184 307,68 zł
- ścieżka pieszko-rowerowa w miejscowości Żabce; koszt: 4 271 072,92 zł, realizacja w ramach Programu Likwidacji Miejsc Niebezpiecznych GDDKiA
- zakup samochodu ratowniczo-gaśniczego dla jednostki OSP Krzewica; koszt: 737 877,00 zł; przy remizie OSP powstał też nowy garaż za 258 767,78 zł
- przebudowa stacji uzdatniania wody w Halasach; koszt: 2 490 416,62 zł; jest to drugi etap projektu „Kompleksowy system zaopatrzenia w wodę w Gminie Międzyrzec Podlaski” – całkowita wartość: 3 321 842,73 zł, dofinansowanie z EFRR: 2 295 582,35 zł
- „Wzrost wykorzystania alternatywnych źródeł energii na terenie Gminy Międzyrzec Podlaski – zadanie I” – całkowita wartość: 6 211 277,53 zł; dofinansowanie z EFRR: 4 286 210,02 zł
- „Młodzi, aktywni, ciekawi świata 2” – projekt realizowany od 1.08.2017 r. do 8.07.2018 r.; całkowita wartość: 936 855,12 zł, dofinansowanie z RPO WL: 890 010,12 zł
- „Wyższa jakość kształcenia w szkołach Gminy Międzyrzec Podlaski” – całkowita wartość projektu: 1 271 228,30 zł, dofinansowanie z EFRR: 1 080 544,05 zł
- rozbudowa budynku szkoły celem utworzenia gminnego przedszkola w Rzeczy; koszt: 1 595 101,42 zł
- fundusz sołecki – łączna kwota na zadania w sołectwach w 2017 roku: 512 175,49 zł

Konsultacje społeczne prowadziliśmy na wszystkich etapach pracy nad projektem. Mieszkańcy mogli wskazywać problemy, jakie trapią gminę, zgłaszać projekty rewitalizacyjne, wreszcie zaopiniować gotowy projekt. Obecnie, przygotowując się do złożenia wniosku o dofinansowanie utworzenia Centrum Aktywności Społecznej w Halasach, pytamy ich o szczegółowe informacje w zakresie preferowanych przez nich usług oferowanych przez tę instytucję.

Innymi słowy: gmina buduje się na potęgę. A jak dba o tych, którzy będą ją budować w przyszłości?

Inwestycja w młode pokolenie to jeden z naszych priorytetów. Nieustannie dbamy o rozwój i podwyższanie jakości oferty edukacyjnej w rozbudowanej sieci szkół. Służą temu m.in. projekty realizowane z udziałem środków unijnych. Realizowany w ramach RPO WL projekt „Młodzi, aktywni, ciekawi świata 2”

skierowany jest do oddziałów gimnazjalnych z terenu gminy. Projekt na blisko 1 mln zł ma na celu doposażenie szkół, poprawę kwalifikacji i kompetencji nauczycieli oraz wdrożenie zajęć przyczyniających się do rozwoju kompetencji przydatnych na rynku pracy dla uczniów. Są to m.in. dodatkowe zajęcia z języków obcych, ale też z przedmiotów ścisłych czy przyrodniczych. Natomiast z EFRR otrzymaliśmy dofinansowanie do projektu „Wyższa jakość kształcenia w szkołach Gminy Międzyrzec Podlaski”, który znacznie poprawi warunki edukacji w szkołach podstawowych. Dwa budynki (SP Halasy i SP Rogoźnica) zostaną dostosowane do potrzeb niepełnosprawnych, a do sześciu szkół zostaną zakupione sprzęt i wyposażenie do pracowni ICT i przyrodniczych za kwotę 1,3 mln zł.

Inwestujemy też w najmłodszych mieszkańców gminy. Do tej pory mogli oni korzystać tylko z punktów przedszkolnych przy szkołach podstawowych, ale w lipcu ruszyła rozbudowa szkoły w Rzeczy, gdzie powstanie nowe przedszkole. Koszty inwestycji, wynoszące ponad 1,5 miliona zł, pokryje gmina. Odbiór przewidziany jest na wrzesień 2018 roku.

zdjęcia: UG Międzyrzec Podlaski

Odbiór gminnego przedszkola w Rzeczy przewidziany jest na wrzesień 2018 roku



Bogata historia i inwestycje w przyszłość

Rozmowa z Piotrem Kazimierskim, wójtem gminy Drelów



Panie Wójcie, gmina Drelów wciąż się rozwija. Wystarczy chociażby przypomnieć, że na początku Pana kadencji była zwodociągowana zaledwie w kilku procentach, a teraz sieć wodociągów pokrywa już większość jej terenu.

Rzeczywiście jeśli chodzi o inwestycje i zaangażowanie finansowe ostatnie lata to przede wszystkim wodociągi. Mimo pozyskiwania środków zewnętrznych na te inwestycje, dzięki czemu wkład własny był niewielki (15-20%), absorbowało to znaczne środki z naszego budżetu. Obecnie realizujemy 4 projekty wodociągowe, które także są dofinansowane w 85%. Warto wspomnieć, że gmina Drelów uzyskała największe dofinansowanie

ze środków UE w całym województwie lubelskim właśnie na zadania wodno-kanalizacyjne. Część kosztów, takich jak wykonanie przyłączy, jest niekwalifikowana, dlatego przy wartości kosztorysowej projektu sięgającej prawie 16 mln zł wkład własny gminy jest znaczny. Mimo skutecznie pozyskanych zewnętrznych środków finansowych, pozostała część trzeba dołożyć z własnych funduszy. Niestety gminny budżet nie ma do dyspozycji aż takich kwot, dlatego musimy czekać na wpływy z podatków, subwencji i dotacji, stąd konieczność rozłożenia inwestycji na odpowiedni okres. Do tego dochodzi jeszcze ogromny zakres powierzchniowy robót i trudne, często podmokłe tereny. To ponad tysiąc działek i jednocześnie kilkaset problemów z zasiewami, gruntami, wjazdami, przepustami. Oprócz tego wykonując instalacje pod drogami, trzeba uzyskać stosowne zgody i odbiory inspektorów nadzoru, co także znacznie wydłuża proces budowy. Ze względów technicznych i finansowych nie jest więc możliwe, aby prawie 90 km magistrali wodociągowej i kilkadziesiąt km przyłączy wykonać w ciągu kilku miesięcy. Dlatego te projekty zostaną rozciągnięte w czasie na rok 2019, ale wodociągi budować musimy i inwestycje te będziemy sukcesywnie realizować.

Na początku roku prasa rozpisywała się także o rekordowym dofinansowaniu do montażu instalacji

fotowoltaicznej. A to nie wszystkie plany inwestycyjne gminy. Czego jeszcze mieszkańcy mogą spodziewać się w najbliższym czasie?

Ta kadencja to kadencja przygotowań. Mam tu na myśli opracowywanie wniosków, kompletowanie dokumentacji oraz tworzenie projektów pod budowę. W ostatnim kadencyjnym roku nastąpi zintensyfikowanie realizacji inwestycji, a część z nich zostanie wykonana w całości, jak np. instalacje solarne czy piece na biomasę.

Inne ważne inwestycje, które chcemy zrealizować w przyszłym roku, to wykonanie nawierzchni asfaltowych na istniejących już drogach betonowych. Na początku kadencji ustaliliśmy z radnymi, że przykryjemy asfaltem około 5 kilometrów leciwych, gminnych „betonówek” w pięciu miejscowościach. Będzie to ciężkie i kosztowne zadanie, ponieważ budowa nawierzchni bitumicznych ostatnio bardzo podrożała.

Oprócz wodociągów i dróg, w przyszłym roku będziemy mierzyć się z wartością ponad milion zł rozbudową domu ludowego w Żerocinie, połączonego z rozbudową strażnicy OSP. Niebawem odbierany jest także nowy samochód pożarniczy przez jednostkę OSP Żerocin. To piąte nowe auto pożarnicze pozyskane w ostatnich latach przez gminę. Samochód uzyskany jest także dzięki środkom z funduszy europejskich za pośred-

Gmina Drelów uzyskała największe w województwie lubelskim dofinansowanie ze środków UE na zadania wodno-kanalizacyjne. Z początkiem września ruszyły prace przy pierwszym etapie inwestycji, całość zakończy się w 2019 roku. Kwota dofinansowania w ramach RPO WL przekracza 8 milionów złotych; **na zdjęciu:** rozbudowa sieci wodociągowej w miejscowości Dołża – do końca roku ma tam powstać prawie 10 km magistrali wodociągowej oraz 32 przyłącza; suma inwestycji w Dołdże przekracza milion złotych

Dzięki współpracy z powiatem oraz gminą Międzyrzec Podlaski, a także przy wsparciu ze środków FOGR, kolejne kilometry dróg pokrywają się asfaltem; **na zdjęciu:** ostatnio zakończył się remont kolejnego fragmentu drogi wojewódzkiej nr 813, między Międzyrzecem Podlaskim a Drelowem, o który gmina zabiegała od lat. Wójt Piotr Kazimierski podkreśla, że sprawa nabrała przyspieszenia, gdy przewodniczącym sejmiku wojewódzkiego został Przemysław Litwiński. Drogowcy wykonali również zjazdy i zatoczki przystankowe





Po zaspokojeniu podstawowych potrzeb mieszkańców (jak wodociągi, drogi czy przydomowe oczyszczalnie ścieków), część środków można było przeznaczyć na upiększenie poszczególnych miejscowości w gminie. Wypiękniaty już Szóstka i Drelów, niebawem stanie się to też w Dołdze i Żerocinie; **na zdjęciu:** podczas przeprowadzonych w ubiegłym roku prac w Drelowie m.in. zagospodarowano teren przy Placu Bankowym, a w centralnej części wyeksponowano nazwę miejscowości. Na upiększenie centrum przeznaczono z budżetu gminy 12 tys. złotych



W 2016 roku w rankingu pisma „Wspólnota”, podsumowującym wykorzystanie środków europejskich na projekty społeczne w latach 2007-2015, gmina Drelów zajęła 56. lokatę wśród 1563 gmin wiejskich w Polsce i znalazła się w pierwszej dziesiątce w województwie lubelskim; **na zdjęciu:** Dzieci Zespół Pieśni i Tańca „Drelowiacy” na II Międzynarodowym Festiwalu Poloneza w Warszawie – nagroda specjalna w kategorii „zespoły taneczne”

nictwem Związku Wojewódzkiego OSP w Lublinie. Wartość wozu bojowego sięga prawie 700 tys. zł.

Nie zapominamy też o oświacie. Zabiegamy o środki, które wspierają programy edukacyjne. Głównie chodzi o sprzęt komputerowy, który – jak wiadomo – starzeje się bardzo szybko przy dzisiejszym tempie rozwoju technologii. Skutecznie ubiegaliśmy się o środki z funduszy europejskich, dzięki czemu udało się pozyskać prawie milion złotych na projekt, który dotyczy właśnie wymiany sprzętu komputerowego. Środki unijne będą przeznaczone również na realizację dodatkowych zajęć pozalekcyjnych dla uczniów. Projekty te zostaną wdrożone w następnym roku. W planach mamy także głęboką termomodernizację, wymianę okien oraz instalacji w budynku Szkoły Podstawowej w Dołdze. Projekt wartości ponad 1 mln zł został już złożony do Urzędu Marszałkowskiego i jest duże prawdopodobieństwo, że fundusze uda się pozyskać.

Jak układa się współpraca władz gminy z działającymi na jej terenie organizacjami pozarządowymi?

Organizacje pozarządowe są konieczne dla rozwijania społeczeństwa obywatelskiego, wypełniają one niszę, której nie realizuje samorząd i rząd. Pozbawianie ich finansowania uważam za błędne, choć oczywiście finanse tych organizacji także muszą podlegać odpowiedniej kontroli. Wszelkie inicjatywy, w których mogą realizować się obywatele, powinny być pod szczególną pieczęą samorządu i państwa. Należy tu wspomnieć

o funduszu sołeckim, z którego środki mieszkańcy przeznaczają na wybrane przez siebie cele, związane z poprawą życia w swojej miejscowości. Organizacje pozarządowe na naszym terenie to koła gospodyń wiejskich, stowarzyszenia takie jak Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Drelowskiej, Stowarzyszenie Kobiet Aktywnych, czy ochotnicze straże pożarne. Te organizacje to nieodzowna część funkcjonowania gminy. Nie wyobrażam sobie społeczności lokalnej bez współpracy z organizacjami pozarządowymi.

Gmina od dawna pielęgnuje pamięć o tutejszych unitach, którzy w 1874 roku zginęli w obronie wiary i polskości, a ostatnio archeolodzy odkryli w Witotorożu pamiątki po Gotach. Dlaczego historia jest tak ważna w życiu gminy i lokalnej społeczności?

Dlatego, że ziemia drelowska jest bardzo bogata w historię. Na przestrzeni dziejów zawsze działo się tu coś ważnego i wyjątkowego z historycznego punktu widzenia.

Pamięć o unitach rzeczywiście jest dla nas wyjątkowo ważna i starannie ją pielęgnujemy. Pomimo wielu religii wyznawanych na terenie naszego kraju, to unicyści zostali tak surowo ukarani za obronę swojej wiary, dlatego należy o nich mówić i kultywować ich pamięć. Tym bardziej, że wielu naszych mieszkańców jest ich potomkami. Stale natrafiamy na cenne XVIII- i XIX-wieczne pamiątki po unitach. Znaleźliśmy cieszą tym bardziej, że są bardzo rzadkie, ponieważ władze carskie skutecznie niszczyły wszelkie ślady po unitach. Odnalezione elementy

zostaną opisane i zbadane, m.in. przy współpracy z Uniwersytetem Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach, z którym w czerwcu zawarliśmy stosowne porozumienie. Przy wsparciu sponsorów, pod okiem konserwatora zabytków zostaną odrestaurowane i wrócą do kościołów.

Te tereny były także atrakcyjne osadniczo, w związku z tym ciągle znajdujemy tu dużo pamiątek sprzed wielu setek lat. Okazuje się np., że Horodek to nie tylko legenda, ale faktycznie była tu zorganizowana osada z fortyfikacjami w X–XI wieku i kto wie, jakie inne plemiona wcześniej tu funkcjonowały. Dzięki wykopaliskom w Witotorożu, dowiedzieliśmy się także, że na terenie gminy Drelów znajdowały się liczne osady Gotów. To waleczne germańskie plemię razem z Rzymianami zurbanizowało te tereny. To lud ważny dla naszej historii, byli władcami tych ziem przez kilka wieków.

Na temat bogatej historii tych ziem moglibyśmy przeprowadzić odrębny wywiad, bo – nie ukrywam – mamy się czym pochwalić. Nasza bogata gminna historia to doskonały element promocji, ale przede wszystkim fundament do budowania świadomości mieszkańców i umacniania ich lokalnego patriotyzmu. Na pewno dalej będziemy prowadzić badania archeologiczne i jestem przekonany, że niebawem usłyszymy o kolejnych sensacyjnych odkryciach.

zdjęcia: UG Drelów

Od redakcji: artykuł o bogatej historii gminy Drelów mogą Państwo przeczytać na dalszych stronach „Panoramy”.

Konstantynów – gmina gospodarna

Rozmowa z Romualdem Murawskim, wójtem gminy Konstantynów

Gmina Konstantynów może pochwalić się wyjątkowymi walorami przyrodniczymi, o które warto dbać...

Nie tylko warto, ale nawet trzeba! Ponad 26 proc. powierzchni gminy zajmują lasy; znajdują się tu obszary NATURA 2000 oraz Park Krajobrazowy „Podlaski Przełom Bugu”, ponadto oczywiście rzeka Bug oraz wiele wspaniałych pomników przyrody. To zobowiązuje do podejmowania działań, które pozwolą zachować te zasoby, a jednocześnie umożliwią korzystanie z nich w pełni.

Dotychczas, dzięki projektom unijnym, powstały m.in. nowe przeprawy promowe, utwardzone ścieżki rowerowe i schronisko młodzieżowe w Gnojnie z 40 miejscami noclegowymi, a gmina wystąpiła nawet w jednym z odcinków „Ojca Mateusza”. Dziś, żeby jak najlepiej pokazać nasze najatrakcyjniejsze miejsca, wraz z pięcioma gminami z powiatu bialskiego przystąpiliśmy do partnerskiego projektu „Aktywne Pogranicze” w ramach RPO WL. Gmina Konstantynów aplikuje o fundusze na budowę wieży widokowej na skarpie przy pięknym zakolu Bugu oraz na infrastrukturę przy zbiorniku wodnym w Zakanału. Trwają też prace projektowe i próby pozyskania funduszy, by przywrócić najcenniejsze walory 15-hektarowego parku wraz z budynkiem pałacu w XVIII-wiecznym zespole pałacowo-parkowym w Konstantynowie.

Nic dziwnego, że stawiają Państwo na środowisko i OZE.

To prawda, zmiany najbardziej widoczne są przy przedsięwzięciach

dotyczących ochrony środowiska. 97 proc. mieszkańców jest już podłączonych do sieci wodociągowej, a w pozostałych miejscowościach funkcjonują przydomowe oczyszczalnie ścieków. Duży nacisk kładziemy na inwestycje w odnawialne źródła energii. W latach 2014-2015 dzięki funduszom z RPO WL w gminach Janów Podlaski, Konstantynów i Rokitno powstało 1100 instalacji solarnych (w naszej gminie, która była liderem projektu – 430). Na przełomie lat 2015 i 2016 otrzymaliśmy dofinansowanie z RPO na montaż 50 instalacji fotowoltaicznych na budynkach mieszkalnych. Widząc ogromne zadowolenie mieszkańców, którzy posiadają w swoich gospodarstwach instalacje OZE, dziękuję władzom województwa lubelskiego na czele z panem marszałkiem Sosnowskim za uznanie tego typu przedsięwzięć za priorytetowe.

W nowej perspektywie RPO WL na lata 2014-2020 gmina Konstantynów już pozyskała fundusze na budowę 187 instalacji solarnych, 70 instalacji fotowoltaicznych oraz na montaż 16 kotłów na biomasę (pelet). Wartość tego projektu, dofinansowywanego w 85 proc., to kwota 3 402 tys. złotych. Po jego realizacji w przyszłym roku ponad 70 proc. gospodarstw będzie posiadało instalacje solarne, a około 15 proc. będzie korzystało z własnej energii.

Naszą dbałość o środowisko potwierdzają m.in. dwukrotne wyróżnienia w konkursie organizowanym przez Marszałka Województwa Lubelskiego oraz WFOŚiGW w Lublinie „Eko Agro Samorząd”.



Gmina zbiera liczne laury, również w konkursach nagradzających gospodarność. To zapewne pomaga także w realizacji innych inwestycji?

Rzeczywiście, gmina zdobyła m.in. wyróżnienia „Najpiękniejsza Wieś Podlasia”, wielokrotnie „Mistrz Gospodarności”, „Perły Samorządu”, czy „Gmina – Lider Samorządności”. Ale nie spoczywamy na laurach, choć własny budżet w wysokości niespełna 16 mln zł nie pozwala na inwestowanie znacznych środków finansowych. Jednak staramy się realizować ważne inwestycje głównie ze wsparciem ze źródeł zewnętrznych. To się udaje, czego efektem jest 5. miejsce w kraju wśród gmin wiejskich za pozyskanie funduszy unijnych na inwestycje w przeliczeniu na jednego mieszkańca.

Priorytetowymi inwestycjami są oczywiście drogi, których na terenie gminy posiadamy 112 km. Wiele z nich wymaga budowy, przebudowy lub remontu. Co roku sięgamy po środki ze źródeł zewnętrznych – zarówno rządowe z Programu Przebudowy Powiatowej i Gminnej Infrastruktury Drogowej na lata 2016-2019, czy wcześniejszego programu „schetyńówek”, jak i samorządowe z Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych na remont i modernizację dróg dojazdowych do pól oraz gospodarstw. W roku 2010 pozyskaliśmy środki finansowe z RPO WL na przebudowę siedmiu ulic oraz parkingu w Konstantynowie. Na bieżąco przeprowadzane są remonty dróg o nawierzchni gruntowej.

Wszystkie działania, które podejmuje samorząd, nie byłyby możliwe bez zaangażowania wielu osób: rady gminy, sołtysów, a szczególnie pracowników samorządowych, którym należą się ogromne słowa uznania i podziękowania.

Zdjęcia: UG Konstantynów



Zakole Bugu w Gnojnie

Gmina Wisznice – akcja rewitalizacja

Sukcesywny rozwój i wychodzenie naprzeciw wyzwaniom, a także konsekwentna realizacja wytyczonych celów to podstawowe narzędzia skutecznego zarządzania gminą Wisznice, co przekłada się na poprawę warunków życia mieszkańców i jej pozytywny w regionie i kraju. Nowa infrastruktura drogowa oraz rewitalizacja terenów wiejskich to tylko jedno z wielu i nie ostatnie działania samorządu.

Gmina Wisznice położona jest w północnej części Lubelszczyzny, na terenie powiatu bialskiego na powierzchni 17 300 ha. W 16 sołectwach mieszka 5293 osoby. Siedzibą władz gminy jest miejscowość Wisznice. Przez teren gminy przepływa rzeka Zielawa, łącząca partnerstwo Doliny Zielawy. Piękne walory krajobrazowe, obszary chronione Naturą 2000, liczne zbiorowiska leśne, zalew w Horodyszczu – doskonałe miejsce dla wędkarzy i sympatyków wypoczynku nad wodą – to tylko kilka z wielu elementów wyróżniających gminę Wisznice.

Zaletą samorządu jest pozyskiwanie funduszy z Unii Europejskiej o czym świadczyć mogą liczne nagrody i wyróżnienia oraz ciągle wzrastająca poprawa warunków szeroko pojmowanej infrastruktury gminnej.

W 2016 r. gmina Wisznice zajęła II miejsce w Rankingu Pisma Samorządowego WSPÓLNOTA, podsumowującym wykorzystanie funduszy UE na projekty społeczne obejmujące wydatki bieżące w latach 2007-2015 w kategorii gminy wiejskie. W tym samym roku Wisznice zostały wyróżnione w kategorii gmina wiejska w plebiscywie „Perły samorządu 2016”, którego organizatorem jest „Dziennik Gazeta Prawna”. W marcu 2017 r. Gmina Wisznice ponownie została nagrodzona przez pismo WSPÓLNOTA – tym razem zdobywając III miejsce w kategorii gminy wiejskie.

Rok 2016 upłynął pod znakiem przygotowań do planowanych inwestycji. W 2017 roku samorząd gminy Wisznice uchwalając „Lokalny Program Rewitalizacji Gminy Wisznice na lata 2017-2023” rozpoczął formalnie skoordynowane działania rewitalizacyjne. W ramach LPR zaplanowano projekty inwestycyjne, obejmujące rewitalizację centrum Wisznic, budowę nowych mieszkań socjalnych i gabinetów lekarskich, mieszkania treningowe dla osób niepełnosprawnych, kino oraz zakład opiekuńczo-leczniczy. LPR przewiduje również projekty z zakresu infrastruktury społecznej, tj. aktywizację osób zagrożonych wykluczeniem społecznym oraz nowe miejsca pracy. Rok 2017 to także inwestycje drogowe. Zrealizowano przebudowę drogi gminnej Nr 101675 L w Horodyszczu oraz przebudowę



Zakończona inwestycja przebudowy drogi powiatowej Polubice Dworskie-Polubice
Wiejskie Pierwsze

drogi powiatowej Nr 1098L na odcinku Polubice Dworskie – Polubice Wiejskie Pierwsze. Obie inwestycje współfinansowane są ze środków UE w ramach PROW. Ruszyła również realizacja projektu „Efektywna gospodarka wodno-ściekowa w gminie Wisznice” współfinansowanego ze środków UE w ramach z RPO WL.

W niedalekiej przyszłości planowana jest modernizacja drogi gminnej Nr 101256L Dubica – Polubice w obrębie Dubicy oraz realizacja przedsięwzięcia „Promocja niskoemisyjności na terenie gmin północnej Lubelszczyzny”. W ramach tego zadania zostanie zdemontowanych 612 istniejących oświetleń ulicznych i w ich miejsce zostaną zamontowane oprawy LED. Oprawy zostaną zamontowane na istniejących słupach na terenie całej gminy Wisznice. Ponadto, w ramach promocji niskoemisyjności, powstaną kotłownie z kotłami na biomasę w budynkach użyteczności publicznej. Uzupełnieniem działań na rzecz ochrony środowiska i zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych będzie również planowana na lata 2018-2020 termomodernizacja nieocieplonych budynków publicznych.

zdjęcia: UG Wisznice

6 września 2017 r. – gmina Wisznice w całości odebrała inwestycję przebudowy drogi gminnej w Horodyszczu





ul. Kolejowa 5, Biała Podlaska



ul. Moniuszki 10, Biała Podlaska



**Bank Spółdzielczy
w Białej Podlaskiej**

Grupa BPS

BANK Z TRADYCJAMI

Bank Spółdzielczy w Białej Podlaskiej należy do grona największych banków spółdzielczych w Polsce. Obecnie na terenie województwa lubelskiego działa 14 naszych jednostek.

Bank sukcesywnie powiększa sieć swoich placówek, dzięki czemu nasze usługi są dostępne dla coraz większej liczby klientów. BS w Białej Podlaskiej dysponuje wykwalifikowaną kadrą pracowników zapewniającą sprawne przeprowadzanie operacji bankowych. Bank aktywnie uczestniczy w życiu regionu. Wspiera działalność charytatywną, kulturalną i sportową. Ściśle współpracuje z samorządami i władzami miast i gmin, na terenie których działa. W ofercie produktowej posiada dobrze rozwiniętą bankowość elektroniczną.

NOWOCZESNY BANK

w ofercie Banku nie brakuje nowoczesnych rozwiązań technologicznych

Technologia HCE (Host Card Emulation) to najnowszy kierunek w płatnościach mobilnych. Zaletą jej jest dostępność, wygoda i bezpieczeństwo. Transakcje realizowane są zbliżeniowo przy użyciu telefonu niezależnie od operatora sieci komórkowej.

Płatności mobilne realizowane są analogicznie jak kartami zbliżeniowymi, z wykorzystaniem komunikacji NFC pomiędzy telefonem a terminalem płatniczym.

Sm@rt wypłata to możliwość realizacji transakcji w bankomatach własnych Banku bez wykorzystania karty po wpisaniu kodu otrzymanego za pomocą SMS.

Usługi **KIR Paybynet**. Bank Spółdzielczy w Białej Podlaskiej oprócz usługi **Paybynet** pojawia się na liście banków w systemach płatniczych: **Przelewy 24, Transferuj. pl, e Service Online, IAI Płatności, Dot Pay. pl**.

Planet Plus to nowoczesna platforma zakupowa, za pomocą której można dokonywać zakupów w ponad 500 sklepach internetowych wykorzystując szeroką ofertę zniżek i promocji.

Zapraszamy do zapoznania się z portalem zakupowym dostępnym pod adresem <http://www.planetplus.pl> - stworzonym specjalnie dla klientów Banków Spółdzielczych

Załącz konto w naszym Banku i ciesz się swobodą dysponowania swoimi pieniędzmi 24 h na dobę poprzez bankowość internetową oraz sieć ponad 4700 bezpłatnych bankomatów w całej Polsce. **Korzystaj z Karty Lokalnej** – najbezpieczniejszego instrumentu do obsługi transakcji gotówkowych. Dodatkowo otrzymasz atrakcyjne oprocentowanie zgromadzonych na rachunku oszczędności.

- Minimum formalności
- Oprocentowany rachunek
- Błyskawiczna informacja o zmianach na koncie – usługa SMS Banking

WYDATKI? – limit w ROR to idealne „koło ratunkowe” dla Ciebie. Bez zbędnych formalności.

Korzystasz z dodatkowych środków kiedy i jak chcesz.

Posiadanie rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego zwanego inaczej kontem osobistym ponadto umożliwia sprawne, komfortowe i bezpieczne zarządzanie finansami:

- dostęp do rachunku za pomocą systemu Internet Banking,
- możliwość uzyskania informacji o stanie konta po każdej operacji za pomocą SMS Bankingu
- złożenie dyspozycji polecenia zapłaty, zlecenia stałego
- łatwy dostęp do gotówki z bankomatów w Polsce i na całym świecie za pomocą karty płatniczej VISA lub MasterCard

ZAPRASZAMY <http://bsbialapodlaska.pl/>

ZAPRASZAMY TAKŻE DO NASZYCH PLACÓWEK W LUBLINIE



ul. Matki Teresy z Kalkuty 18, Lublin



ul. Ewangelicka 4, Lublin

Ludzie, rozwój, inwestycje

Rozmowa z Jackiem Lisem, wójtem gminy Żółkiewka



Jest Pan wójtem trzecią kadencję. Jak Pan ocenia współpracę i kontakt z mieszkańcami?

To dzięki wiedzy pozyskanej bezpośrednio od mieszkańców, szczególnie na temat ich potrzeb, mogę być lepszym wójtem, a urząd gminy lepiej wykonuje swoją pracę. Myślę, że mamy bardzo dobry kontakt, zawsze staram się pomagać, również w sprawach osobistych. Zachęcam do zadawania pytań za pomocą naszej strony internetowej, chętnie odpowiemy. Lepiej zwrócić się bezpośrednio do źródła, niż polegać na plotkach.

Mijają trzy lata kolejnej kadencji. Czy rozwój gminy jest widoczny?

Poprzednie lata to praca nad pozyskaniem środków, przede wszystkim na działania rozwojowe i integrujące lokalną społeczność – skwery, place zabaw, boiska. W tej kadencji skupiłem się przede wszystkim: na drogach i ochronie środowiska. Bieżący rok jest rekordowy: wartość realizowanych inwestycji to przeszło 14 mln 197 tys. zł.

Za kwotę 450 tys. zł wybudowaliśmy 392 metrów ulicy Konopnickiej (dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego wyniosło 90 tys. zł). Wykonaliśmy również nową nawierzchnię na drodze w Zaburzu (630 m za 360 tys. zł) oraz oświetlenie uliczne w tej miejscowości. Zmodernizowaliśmy drogę w miejscowości Olchowiec-Kolonia (420 metrów nowej nawierzchni

ni za 270 tys. zł). Ponadto, we współpracy z powiatem krasnostawskim, przebudowaliśmy drogi powiatowe na terenie Żółkiewki o długości ponad 3 km. Również w tym roku współpracujemy przy przebudowie kolejnych dwóch odcinków dróg powiatowych (nr 3104 i 3100). W tym roku także, jako gmina, wykonaliśmy inne inwestycje drogowe: budowa drogi łączącej miejscowości Celin i Dąbie (blisko 3,5 mln zł, dofinansowanie z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich to prawie 2,3 mln zł) oraz modernizacja drogi Dąbie-Siniec (dofinansowanie z Urzędu Marszałkowskiego 60 tys. zł, całość – ponad 220 tys. zł). Kolejnym dużym zadaniem z zakresu poprawy drogownictwa jest budowa chodnika przy drodze Borów-Poperczyno długości 1,8 km (wartość to ponad 1 mln zł).

Kontynuujemy również działania prośrodowiskowe. W ubiegłych latach niemal w stu procentach zwodociągowaliśmy gminę. Teraz przyszedł czas na kanalizację. W ramach projektu Demonstrator + - „Innowacyjny system kanalizacji sanitarnej” w miejscowościach: Żółkiew-Kolonia, Rożki i Rożki-Kolonia wykonana została sieć kanalizacji o długości 14 kilometrów oraz 216 przyłączy. Teraz podpisaliśmy umowę z Urzędem Marszałkowskim na dalszą rozbudowę systemu wodociągowo-kanalizacyjnego. Bardzo mnie to cieszy, gdyż skanalizowanie gminy było jednym z moich ważniejszych założeń. Wartość inwestycji to przeszło 3 mln zł, a dofinansowanie – ponad 1,5

mln. Usuwaliśmy też systematycznie azbest – udało się zutylizować niemal 300 ton, a w tym roku otrzymaliśmy na ten cel ponad 15 tys. zł z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie.

Teraz planujemy dalsze działania. Przy pomocy środków z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020, które pokryją aż 85 proc. inwestycji, realizujemy projekt „Odnawialne źródła energii w Gminie Żółkiewka – kolektory słoneczne”. Zamontowanych zostanie 520 instalacji solarnych.

To nie wszystko, co robimy dla środowiska: we wrześniu zakończyliśmy prace nad budową 13 oczyszczalni przydomowych. Było to możliwe dzięki umarzałnej w 25 procentach pożyczce z WFOŚiGW. Ze środków tych skorzystaliśmy także przy rekultywacji gminnego wysypiska odpadów w Woli Żółkiewskiej. Kosztowało to ponad 94 tys. zł, z czego 30 proc. umorzono.

Inwestycje robią wrażenie. Czy ma Pan jeszcze inne plany?

Oczywiście, że tak! Planuję przebudowę budynków OSP w czterech miejscowościach, a obecnie intensywnie pracujemy nad dokumentacją pod największą inwestycję spośród dotychczas wykonanych. W planach mam złożenie wniosku o dofinansowanie rewitalizacji gminy. A wszystko dla mieszkańców, bo to oni są najważniejszymi adresatami naszych wysiłków!

zdjęcia: UG Żółkiewka



Droga łącząca miejscowości Celin i Dąbie

Teatr Muzyczny w Lublinie ma 70 lat. Obchody jubileuszu uświetniła premiera „Czarodziejskiego fletu” Wolfganga Amadeusza Mozarta. Spełniły się marzenia wszystkich tych, którzy od lat czekali na operę z prawdziwego zdarzenia w naszym mieście. W jakiej kondycji jubilat doczekał 70. urodzin? Jakie jeszcze niespodzianki przygotowuje dla swoich widzów? I czy opera zadomowi się na stałe w Lublinie?

Pracowity jubileusz

Rozmowa z Iwoną Sawulską, dyrektorką naczelną Teatru Muzycznego w Lublinie



Dyrektor Iwona Sawulską i dyrektor artystyczny Dariusz Klimczak na gali jubileuszowej Teatru Muzycznego

Gratulacje, wspaniale zagrany, świetnie zaśpiewany „Czarodziejski flet” rzeczywiście oczarował publiczność. A Mozart, jak wiadomo, jest bardzo wymagający. Nie bali się Państwo trochę tego wyboru?

Rzeczywiście, dzieła Mozarta to duże wyzwanie dla wykonawców i realizatorów. Jednak w orkiestrze Teatru Muzycznego pracują znakomici muzycy, którzy są w stanie wszystko zagrać bardzo dobrze, a w dodatku włożyć w swoją pracę całe serce. Również solistom spodobał się ten pomysł, choć opera ta także im stawia ogromne wymagania. Chociażby partia Królowej Nocy. Jak wiadomo, nie jest to główna rola w operze, ale to, co ma do zrobienia, jest po prostu karkołomne! Niemal równe sztuce cyrkowej. To samo można powiedzieć o wielu

innych partiach. Dlatego żaden teatr na świecie nie jest w stanie „unieść” tej opery tylko z pomocą własnej obsady. Tak było też w naszym przypadku, dlatego w naszej inscenizacji można zobaczyć i usłyszeć tak wielu utalentowanych debutantów. Całość znakomicie poprowadził Marcin Sompoliński, wybitny dyrygent z Poznania. Ze swojego zadania doskonale wywiązała się również reżyser – Maria Sartova. We wszystkich teatrach na świecie realizatorzy „Czarodziejskiego fletu” wręcz prześcigają się w nowatorskich pomysłach, nie zawsze udanych. Myślę jednak, że w Teatrze Muzycznym udało się to zrobić znakomicie.

A skąd taki wybór? W ubiegłym roku obchodziliśmy 260. rocznicę urodzin Mozarta, więc kiedy zdecydowaliśmy się na jubileusz przygotowaliśmy prawdziwy, duży spektakl zamiast uroczystego koncertu, których tyle jest już na muzycznym rynku, wybór wydał nam się naturalny. A „Czarodziejski flet” jest dziełem wyjątkowym. To na pozór lekka, komediowa „śpiwowgra”, ale zarazem ostatnia opera Mozarta i swoiste „rozliczenie się” kompozytora z własnym życiem. Zawiera mnóstwo mniej lub bardziej ukrytych symboli i stawia wiele ważnych pytań – o granicę pomiędzy dobrem a złem albo o to, jak daleko sięga władza rodzicielska.

Podczas jubileuszu mogliśmy także przypomnieć sobie, jak ważny jest Teatr Muzyczny w życiu kulturalnym naszego regionu...

To prawda. Od czasu, kiedy obchodziliśmy jubileusz 50-lecia Teatru, zrobiło się o nim nieco ciszej, a kolejne rocznice były obchodzone znacznie skromniej. Tymczasem przez ostatnie dwadzieścia lat wiele się zmieniło – teatr, jego otoczenie, nawet publiczność. Uznałam więc, że wreszcie należy się Teatrowi, żeby znów szerzej opowiedzieć o jego bogatej historii i jubileuszu. Mówiąc: „należy się

Teatrowi” mam na myśli nie tylko ludzi, którzy tu pracują, ale również naszych Widzów, którzy towarzyszyli nam wiernie przez te wszystkie lata, a także nasze miasto i cały region. Wiele pracy wymagało, żeby wypełnić tę „lukę”. Oprócz gali przygotowaliśmy specjalne wydawnictwo. Książka „Teatr rzeka” to próba uchwycenia ducha Teatru, klimatu, jaki tu panuje i relacji, które istnieją między ludźmi tu pracującymi oraz te zachodzące między Teatrem a naszą widownią. Myślę, że to się udało. Publikację rozpoczynają życzenia, które Teatrowi z okazji jubileuszu składają znamienite osoby reprezentujące województwo lubelskie. Można tu też znaleźć m.in. rozdział „Rozmowy o teatrze”, w którym Stefan Münch rozmawia z największymi gwiazdami – nie tylko artystami występującymi na scenie, ale także na przykład reżyserem Jerzym Turowiczem czy dyrygentem Łukaszem Sidorukiem. W innym rozdziale artyści związani z Teatrem sami o nim opowiadają. Wszystko jest okraszone bardzo dużą ilością zdjęć. Książkę można kupić, na razie w kasie Teatru, ale będzie dostępna także w innych miejscach. Cena to 35 złotych.

Muszę zaznaczyć, że na wysokości zadania stanęły też władze województwa, reprezentowane na jubileuszu w osobach wicemarszałka Krzysztofa Grabczuka, sekretarz Anny Augustyniak i dyrektorów z departamentu kultury. Wręczając nagrody pracownikom Teatru wicemarszałek Grabczuk podkreślał, jak ważny jest Teatr Muzyczny dla naszego regionu i jak duże znaczenie ma dla jego mieszkańców praca artystów.

Czy po „Czarodziejskim flecie” opera zadomowi się na stałe w Teatrze Muzycznym?

Ależ oczywiście. Opera zajmowała ważne miejsce w repertuarze Teatru, gdy jego dyrektorem naczelnym i artystycznym był Jacek Boniecki (w la-

tach 2002-2005). Lubelska publiczność mogła wtedy zobaczyć i usłyszeć na żywo takie dzieła jak „Carmen”, „Straszny dwór” czy „Cyrułik sewilski”. Później opery zniknęły z repertuaru, za to próbowano je wystawiać jako megawidowiska. Nie lubię tej formy, bo jest to bardzo drogie, nie zawsze zrealizowane w warunkach odpowiednich dla takich dzieł, a w dodatku przeważnie jednorazowe wydarzenie.

Teatr jest instytucją, która potrzebuje przedstawień cyklicznych, a my chcemy, żeby wszystkie gatunki, jakie można zobaczyć na scenie muzycznej, były równomiernie „reprezentowane” w naszym repertuarze. Dlatego opera znajdzie się w nim ponownie.

To wspaniała wiadomość dla wielu lubelskich melomanów. Ale trzeba powiedzieć, że w repertuarze Teatru mamy do końca roku nadzwyczajne „zagęszczenie” premier. Najbliższa to specjalny prezent dla naszego miasta?

Rzeczywiście, do końca roku mamy istny „wysyp” premier. Stało się tak nie do końca zgodnie z naszymi planami, ale jesteśmy bardzo zadowoleni z tych zmian, choć – nie ukrywam – będą nas one kosztowały wiele pracy.

W ostatnim czasie Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego pozytywnie rozpatrzyło projekt, który przygotowaliśmy specjalnie na jubileusz 700-lecia Lublina. „Fidelitas – suita lubelska” to suita baletowa, a właściwie wyjątkowo roztąńczony musical. W opowieści o ludziach, którzy tworzyli fascynującą historię naszego miasta, występują takie postacie jak Widzący z Lublina, Anna Pustowójtówna czy mistrz Andrzej, twórca fresków w Kaplicy Trójcy Świętej. Spektakl to prawdziwe połączenie historii z nowoczesnością. Opowieściom z przeszłości i legendom

towarzyszą bardzo nowoczesne środki sceniczne. Reżyser Emilia Sadowska już przygotowuje multimedialne projekcje, a zespół baletowy Teatru ćwiczy nowe układy, całkiem inne niż te, do których był dotąd przyzwyczajony.

Można powiedzieć, że historię Lublina opowiedzą nam krakowianie, bo właśnie z Krakowa wywodzą się kompozytor i twórca libretta do „Fidelitas”. Kompozytor Michał Jurkiewicz koncertuje z zespołem Grzegorza Turnaua, współpracuje też z wieloma innymi czołowymi polskimi artystami (m.in. Leszkiem Możdżerem), a Jerzy Łysiński jest m.in. autorem piosenek dla Kabaretu Kwartet Okazjonalny. Przed pracą nad spektaklem panowie przeczytali mnóstwo publikacji i gruntownie zwiedzili Lublin, żeby dokładnie poznać jego dzieje. Emilia Sadowska reżyseruje spektakle w teatrach w Polsce i za granicą, współpracuje też z telewizją. Karol Urbański, obecnie kierownik baletu Opery na Zamku w Szczecinie, to absolutnie „najwyższa półka”, jeśli chodzi o polską choreografię. Widziałam kilka prób i muszę powiedzieć, że niektóre układy zapierają dech w piersiach. Kostiumy zaprojektuje Tijana Jovanović, związana z Teatrem Narodowym. Wśród wykonawców zobaczymy Marcina Januszkiewicza, który śpiewał na ostatnich płytach Piotra Rubika, a w tym roku wygrał Przegląd Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Główne role baletowe zagrają wspaniali Chisato Ishikawa i Konstantin Mayorov.

Na premierze przy fortepianie zasiądzie sam kompozytor.

A co z planami na resztę sezonu? I z tradycyjnym koncertem noworocznym?

Spektakl sylwestrowy również zapowiada się bardzo ciekawie. Nazwalimy go „WinyLOVE story”. Jest to przedstawienie oparte na piosenkach

z czasów, kiedy były one odtwarzane na adapterach, z klasycznych płyt winylowych. Czerwone Gitary, Kasia Sobczyk, Helena Majdaniec, Krzysztof Klenczon, Piotr Szczepanik... jednym słowem: muzyka, przy której z pewnością wszyscy będziemy się bardzo dobrze bawić. Nie będzie to zwykły koncert, lecz widowisko muzyczne opowiadające historię miłosną marynarza i maturzystki. Reżyseruje Urszula Lewartowicz. Bilety sprzedają się tak świetnie, że na sylwestrowy wieczór zaplanowaliśmy aż dwa koncerty. Drugi rozpocznie się o godzinie 21, więc wszyscy Państwo zdążą powitać Nowy Rok na placu Litewskim.

W tym sezonie nie zabraknie znanych i popularnych pozycji z naszego repertuaru i oczywiście nowości, o których mówiliśmy. Przygotowujemy też nową ofertę dla dzieci – będą to poranki edukacyjne z muzycznymi zagadkami. Jeszcze w listopadzie na naszej scenie ponownie będziemy też gościł teatr Fundacji Kresy 2000. Tym razem, z okazji Roku Kościuszkowskiego, Alicja i Stefan Szmidtowie zaprezentują spektakl „Lekcja polskiego”. Oprócz nich na scenie zobaczymy Zdzisława Wardejna w roli Tadeusza Kościuszki, a także usłyszymy muzykę skomponowaną przez samego Naczelnika.

Myślimy też o kolejnych nowych spektaklach, choć pięć premier w sezonie to karkołomne wyzwanie. Jeżeli uda nam się temu sprostać, to w planach na ten sezon mamy jeszcze wystawienie klasycznej operetki i klasycznego baletu. Nie zdradzę jednak na razie, co to będzie. Zapraszam do śledzenia repertuaru Teatru Muzycznego i wspólnego świętowania jubileuszu.

Dziękuję za rozmowę.

**Joanna Gierak
zdjęcia: Darek Prażmo**

Wicemarszałek Krzysztof Grabczuk i sekretarz Anna Augustyniak wręczyli pracownikom Teatru nagrody i wyróżnienia Marszałka Województwa Lubelskiego



„Czarodziejski flet” oczarował wszystkich; reżyser Maria Sartova, dyrygent Marcin Sompoliński (w środku) i wszyscy wykonawcy podczas zasłużonych owacji



Panorama Lubelska

Ludzie Biznes Gospodarka



Organizujemy cykliczne pokazy mody - na zdjęciu:
Pokaz mody w Zajeździe Wincentów, luty 2017



Spotkania prasowe w nietypowych okolicznościach
to nasza specjalność

Zmiany na lepsze

Magazyn „Panorama Lubelska” ukazuje się od 1994 roku. Przez ponad 20 lat wiele się na Lubelszczyźnie zmieniło, ale dla nas nadal województwo lubelskie pozostaje priorytetem – warto o nim pisać i je sławić!

Tysiące rozesłanych egzemplarzy, setki zadowolonych reklamodawców i tysięcy rozmówców – to w wielkim skrócie bilans tych dwóch dekad z okładem na lubelskim rynku. Piszemy o gospodarce, o samorządzie, kulturze. Staramy się obiektywnie przedstawiać aktualne wydarzenia, procesy i zmiany, ważne z punktu widzenia województwa lubelskiego. Takie jest bowiem jedno z praw współczesnego świata: ciągły postęp i zmiany. Zmienia się także nasze pismo.

„Panorama” nie jest już taka sama jak na początku swojej działalności, a nawet kilkanaście lat temu. Fundusze unijne, postęp technologii i „kapitał ludzki” coraz skuteczniej przełamują zakłętą podział na Polskę A i B. Co za tym idzie, nie musimy już w tak dużym stopniu przekonywać o sile i potencjale Lubelszczyzny, bo widoczny jest w całej Polsce, a nawet za granicą.

Inwestycje, nowe drogi, obiekty – wszystko, co służy poprawie stan-

dardu życia – mówi samo za siebie. Od najmniejszych gmin aż do największych miast naszego regionu zmiany na lepsze są widoczne. Nie trzeba przekonywać, wystarczy obserwować. Oczywiście, minie jeszcze sporo czasu, zanim dorównamy europejskim krajom, ale powoli stajemy się godni nazywania europejskim regionem.

Po „Panoramę Lubelską” sięga coraz więcej osób – nie tylko samorządowców i prezesów, ludzi, kreujących rzeczywistość naszego regionu, ale także „zwykłych” czytelników. Na łamach naszego magazynu piszemy o kwestiach, które – w mniejszym czy większym stopniu – wpływają na życie obywateli.

„Panorama Lubelska” jest także atrakcyjną platformą reklamową. Na tle rozwijającej się Lubelszczyzny reklama Państwa firm, produktów i usług stanie się jeszcze bardziej wiarygodna i zauważalna. A może dopiero rozpoczynają Państwo działalność? Również w takiej sytuacji nasz magazyn będzie idealny, opisując Państwa biznes obok poważnych instytucji i firm.

Szanowni Państwo – zapraszamy do współpracy! Nie tylko na łamach naszego magazynu i na naszym portalu.

Wydawca „Panoramy Lubelskiej” – Telewizja Niezależna – organizuje eventy, konferencje, a nawet pokazy mody! Zajmujemy się obsługą marketingową, tworzeniem materiałów promocyjnych, prowadzimy działalność informacyjną oraz wydawniczą.

Zaprojektujemy strategię marketingową, zgodną z Państwa oczekiwaniami i profilem działalności Państwa firmy. Zorganizujemy imprezy okolicznościowe, jubileusze, spotkania prasowe i konferencje. W związku z organizowanymi przez nas cyklicznymi pokazami mody z cyklu „Moda za rogiem”, a także corocznym festiwalem East Fashion, zapewnimy również obecność Państwa firmy w lokalnym świecie mody!

Od obsługi medialnej po codzienne sprawy, związane z działalnością firmy. Zachęcamy do współpracy, a ponieważ ciągle jeszcze trwa sezon wypoczynkowy – również do odkrywania nowych zakątków naszej pięknej Lubelszczyzny!

I kto tu jest kartoflem?

Niepełnosprawni aktorzy z Lublina w ramach warsztatów terapii zajęciowej „Teatroterapia” przygotowali rap-operę. W tekstach, napisanych przez mamę jednej z uczestniczek warsztatów, opowiadają o swoim życiu i trapiących ich problemach. O wykluczaniu wykluczonych.

Próby do „Opery kartoflanej” trwały trzy lata. Dlaczego kartoflanej? Bo Maria Pietrusza-Budzyńska, twórczyni i szefowa Lubelskiej Teatroterapii, często powtarza swoim podopiecznym: „Nie bądź workiem kartofli, nie daj się przestawiać z kąta w kąt”. Dzięki warsztatom teatralnym, prowadzonym przez nią już od ponad 20 lat, mogą oni nie tylko nabierać większej pewności siebie, ale także przekonać się, co potrafią.

W poruszającym i mocnym spektaklu wytatuowani, rapujący i tańczący niepełnosprawni aktorzy opowiadają o takich sprawach, jak brak miłości i brak pracy, brak sensu istnienia, brak rodziny. Źródłem tych problemów jest oczywiście przede wszystkim choroba, ale bariery przed osobami upośledzonymi stawia też często ich otoczenie, nawet życzliwi opiekunowie.

„Nauczyli samodzielnie przemierzać przez miasto,

Lecz nie wierzą, bym mógł pojąć,
jak się robi ciasto.

Mało nas, mało nas do pieczenia chleba,



Prapremiera „Opery kartoflanej” – Joanna Olszewska i Michał Karapuda z Urzędu Miasta Lublin wręczają Teatroterapii Medal 700-lecia Miasta Lublin. Taki medal otrzymała też Maria Pietrusza-Budzyńska

Ale ciebie, inwalido, nam tu nie potrzeba”.

Pomysłodawczynią spektaklu jest Maria Pietrusza-Budzyńska, która zajęła się też reżyserią i choreografią. Autorem muzyki do spektaklu jest Piotr Kiliański, teksty napisała Danka Mikusz, mama jednej z uczestniczek Lubelskiej Teatroterapii. Tancerzom na scenie (Agnieszka Kmieć, Anna Mikusz, Mariusz Mąka, Andrzej Strumpf, Bożena Ufniaż, Dominika Mendel, Anna Siwko, Michał Piędzia, Ernest Pilipczuk,

Michał Dziedzic, Sylwester Sławacki, Ewelina Korzeniowska, Michał Wołoszyn, Alicja Szalerek i Kamil Szalerek) towarzyszy projekcja filmu (aktorzy: Arthur Heldut-Tarnasiewicz, Michał Dziedzic, Agnieszka Kmieć, Anna Siwko i Sylwester Sławacki) oraz głosy profesjonalnych wokalistów: Tomka „Dolara” Dymka, Michała Wilczyńskiego, Oli Ziemby, Adama Sarana, Anny Koziary i Alana Sobkowicza.

jog

zdjęcia: Ewa Sobkowicz



Jesienna Gala Mody Łuków 2017

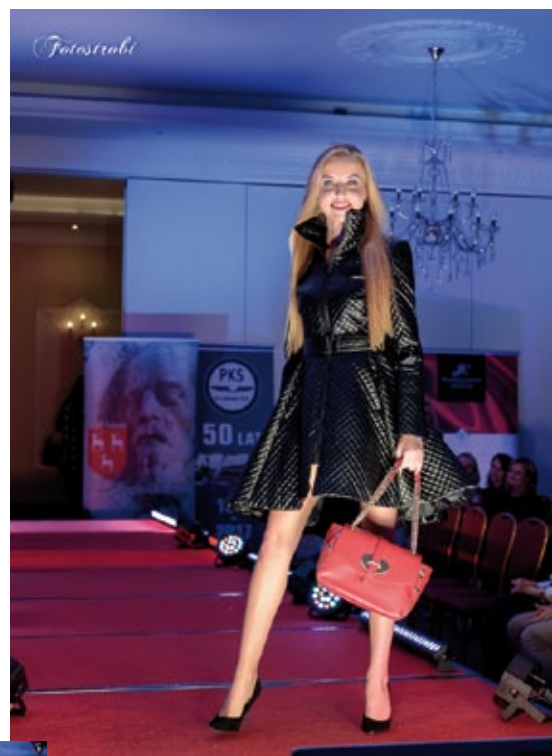
Jesień kojarzy się z szarością? Na pewno nie mieszkańcom Łukowa i jego okolic. Już po raz drugi w Parisel Palace w Klimkach odbyła się Jesienna Gala Mody. Było kolorowo, wytwornie i ekologicznie, a na wybiegu, obok profesjonalnych projektantów i modelek, zaprezentowało się najmłodsze pokolenie przyszłych dyktatorów mody.

To nie przypadek, że gala odbyła się właśnie w Klimkach koło Łukowa. – *W powiecie łukowskim działa tak wiele firm związanych z branżą odzieżową, że bez żadnej przesady można powiedzieć, iż to tu mieści się nasza „lubelska stolica mody”* – podkreśla główna organizatorka wydarzenia, prezesa KDIiM Jolanta Kozak. – *Dlatego właśnie w podlukowskich Klimkach już po raz drugi zaprezentowaliśmy kolekcje firm i projektantów skupionych w Kłastrze Designu Innowacji i Mody.* Tym razem Catwalk Models wystąpiły w kreacjach Marzeny Efir, Agnieszki Tokarz-Iwanek i Małgorzaty Ewy Czernik oraz firmy Łuksja. Swoją najnowszą kolekcję bielizny zaprezentowała firma Nipplex, a w finale widzowie Jesiennej Gali Mody mogli podziwiać suknie ślubne z salonu Parisel.

Ale przed „dorosłymi” pokazami goście Jesiennej Gali Mody mogli obejrzeć projekty dzieci z filii łukowskiej Gminnej Biblioteki Publicznej w Gręzówce i Dąbiu. Na wybiegu pojawiły się stroje codzienne i wieczorowe uszyte z... foliowych worków, plastikowych butelek i korków czy opakowań kartonowych. Były też kre-

acje inspirowane bajkami i baśniami. Te niecodzienne, acz praktyczne kreacje to wynik konkursu, a następnie Pokazu Mody Ekologicznej, który miał miejsce w Parisel Palace we wrześniu, podczas Festiwalu Jurajskiego. Młodzi projektanci oszołomili publiczność swoją pomysłowością i ponownie dowiedli, jak bardzo twórczy potrafi być recykling.

Po huraganowych niemal owacjach dla przyszłych gwiazd światowych salonów, na wybieg wyszły Catwalk Models w stylizacjach firmy Łuksja. Istniejąca na rynku od blisko 70 lat Łuksja to synonim jakości, solidności i nowoczesności, dlatego wśród jej partnerów biznesowych są znane światowe marki. Kolekcja zaprezentowana w Klimkach to owoc współpracy firmy z absolwentami warszawskiej szkoły Via Moda, którzy wykazali się nie tylko ogromną kreatywnością i wrażliwością estetyczną,



podczas zbliżających się wyjątkowych okazji: świąt, Sylwestra czy studniówki. – *Projektując inspirowuję się potrzebami i marzeniami kobiet* – deklaruje projektantka. Kolekcja, którą zaprezentowała w Parisel Palace, dowodzi prawdziwości tych słów. Klasyka z wyjątkowych tkanin po bajkowe suknie wieczorowe. – *Moim zamiarem było pokazanie kreacji, w których każda z nas może się poczuć kobieco i wyjątkowo* – wyjaśnia Marzena Efir. Udało się.

Następnie na wybiegu pojawiły się kreacje kolejnej lubelskiej projektantki, Agnieszki Tokarz-Iwanek. Liczne wielbiciele tej kreatorki nie od dziś cenią sobie elegancję jej projektów i wysoką jakość materiałów, z jakich są wykonane. Na Jesiennej Gali Mody królowały płaszcze, w któ-



ale również dużą wiedzą i umiejętnościami. Połączenie artyzmu z architektonicznymi formami, minimalizm, a także popartowska awangarda – to propozycje firmy Łuksja na sezon jesień/zima 2017.

Marzena Efir pokazała, jak pięknie może wyglądać każda kobieta





rych Agnieszka Tokarz-Iwanek nie ma sobie równych. W takiej kreacji nawet w listopadowej słońcu będziemy wyglądać olśniewająco.

Małgorzata Ewa Czernik zabrała widzów w podróż do Edenu. Wybitna polska malarka, poetka, performer-

prace prezentowała z powodzeniem w wielu krajach, jest też laureatką wielu festiwali sztuki na całym świecie. W sukniach, które zaprezentowała w Klimkach, rozmalowuje, i to dosłownie, nie tylko wszystkie pory roku, ale także wszelkie ludzkie nastroje.

Łukowski Nipplex nieodmiennie kojarzy się z piękną, modną i wygodną bielizną damską wysokiej jakości. Nic dziwnego, że dziś jest jednym z wiodących producentów wyrobów gorsciarskich w Polsce. Biustonosze, wykonane z najlepszych materiałów, świetnie trzymają fason, a efektowne wzory i zróżnicowana kolorystyka doskonale współgrają z odmiennymi typami kobiecej urody. Podczas Jesiennej Gali Mody Nipplex zaprezentował też kunsztowne koszulki nocne.

W ostatniej części pokazu modelki wyszły na wybieg w sukniach ślubnych z salonu Parisel. – *To marka, która powstała z miłości do piękna i mody* – deklaruje Hanna Dulny, właścicielka salonu. Moda zmienia się wciąż, nawet na ślubnym kobiercu, gdzie – jak by się wydawało – króluje tradycja, a dzisiejsi projektanci odchodzą podobno od stylu „księżniczki”. Nie szkodzi. W sukni Parisel każda panna młoda poczuje się jak prawdziwa księżniczka. To się nie zmienia.

W muzycznej części gali zaprezentowały się młode wokalistki z Fabryki Piosenki Łukowskiego Ośrodka Kultury: Julia Stolarczyk, Marta Skurka,

Anastazja Klimiuk, Dominika Niedziółka i Wiktoria Niedziółka. Całość ze swadą poprowadził dyrektor ŁOK Grzegorz Skwarek.

Organizatorami wydarzenia byli: Klaster Designu, Innowacji i Mody, Łukowski Ośrodek Kultury i Parisel



ka i animatorka życia kulturalnego w Polsce i za granicą, po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie pracowała w Teatrze Wielkim jako asystent scenografa. Swoje



Palace. Patronat honorowy nad wydarzeniem objął Starosta Łukowski Janusz Koziół.

red.

zdjęcia: Adam Abramowicz / Fotostrobi

sponsorzy:



patroni

medialni:



TELEWIZJA ŁUKÓW



Słowacka perła

Bardejów, urokliwe słowackie miasteczko zaledwie kilkanaście minut drogi od polskiej granicy.

Na bardejowskim rynku czas stanął w miejscu. To jeden z nielicznych rynków, gdzie architektura miejska zachowała się w całości. Rynek został wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

Bardejów, położony na kupieckim szlaku Buda–Kraków, swoje najlepsze czasy miał w XV wieku. To tu zarejestrowane były aż 64 cechy, to tu powstał, wcześniej niż w Pradze, miejski wodociąg, sprowadzający na rynek wodę z gór. To w tym czasie powstała większość mieszczańskich kamieniczek otaczających rynek. Zamożni mieszcza-



inwestowali w sztukę. Przykłady tego możemy znaleźć choćby w pięknym gotyckim kościele. A wśród nich jeden z bocznych ołtarzy autorstwa uczniów Wita Stwosza. Ale Bardejów ma też swoją mroczną przeszłość. To w Bardejowie urzędował kat. Do dziś zachowała się kamieniczka, w której mieszkały pokolenia bardejowskich katów, bo zawód ten przechodził z ojca na syna oraz ukryta przed wzrokiem wiernych ława wraz z oddzielnym wejściem w miejscowym kościele.

Bardejów to nie tylko zabytki ale i oddalone o kilka kilometrów od centrum uzdrowisko. Niegdyś niezwykle popularne. Do Bardejo-



wa po zdrowie przyjeżdżali i cesarzowa Sisi i rosyjski car Aleksander i wiele innych znakomitości. Dziś po latach próbuje odzyskać dawną przeszłość. Obok zabytkowych willi powstają nowoczesne hotele. Sanatorium specjalizuje się przede wszystkim w leczeniu chorób narządów ruchu.

Bardejów to znakomity pomysł i na romantyczny weekend połączony z zabiegami w miejscowym spa i na leczniczy pobyt w spokojnym i malowniczym miejscu każdej porze roku. A dla smakoszy nie zabraknie tu możliwości kosztowania regionalnej, słowackiej kuchni.

Jolanta M.Kozak

fot. OOCR saris – Bardejov

Spadkobiercy unitów

W czerwcu władze gminy Drelów zawarły z Uniwersytetem Przyrodniczo-Humanistycznym w Siedlcach porozumienie o współpracy przy badaniach dziejów obszaru gminy Drelów oraz przy popularyzacji wiedzy historycznej. A jest czym się zajmować.

Gmina Drelów może się poszczycić 500-letnią tradycją. Wieś prawdopodobnie ufundował około 1525 roku starosta brzeski Jan Nassutowicz, który w swoich międzyrzeczkich dobrach założył szereg wsi bojarskich (ich mieszkańcy, w zamian za wypełnianie obowiązków wojskowych, mogli cieszyć się z szeregu przywilejów, m.in. byli zwolnieni z obowiązków feudalnych). W dokumentach z 1602 roku nowa osada figuruje pod nazwą „Drzewlewo”. Ślady bogatej historii można tu znaleźć na każdym kroku, a najnowsze odkrycia archeologów dowodzą, że sięga ona znacznie głębszej przeszłości niż śniło się twórcom najbardziej śmiałych miejscowych legend...

Wielka rekonstrukcja

Szczególnie pieczołowicie mieszkańcy i władze Drelowa pielęgnują pamięć o bohaterskich unitach, którzy 17 stycznia 1874 roku zginęli z rąk rosyjskich żołnierzy, broniąc swojej cerkwi i wiary. Przy parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Drelowie działa Sala Pamięci Unitów Podlaskich, imię Unitów Drelowskich nosi miejscowe gimnazjum, a od kilkunastu lat dramatyczne wydarzenia z przeszłości można dosłownie zobaczyć na własne oczy. Najpierw były skromne spektakle, do których scenariusze pisał ówczesny proboszcz Roman Wiszniewski. Potem pisanie przejęła nauczycielka (polonistka) Ewa Strok, a inscenizacje nabierały coraz większego rozmachu. Aż do kulminacji, która nastąpiła w 140. rocznicę wydarzenia.

Wielka Rekonstrukcja Męczeństwa Unitów Drelowskich kosztowała ponad 50 tys. zł (gminie udało się uzyskać dofinansowanie z PROW); wzięło w niej udział prawie sto osób, a foto-



Wielka Rekonstrukcja Męczeństwa Unitów Drelowskich, marzec 2014 r.; fot.: Paweł Stefaniuk

relacje i filmy nadal można obejrzeć w wielu mediach. Takie wydarzenie ma oczywiście walor promocyjny, ale nie tylko, a nawet nie przede wszystkim. Od zawsze pamięć o unitach jest ważnym elementem wychowania drelowskiej młodzieży, a zaangażowanie mieszkańców i uczniów w spektakl przeszło najśmielsze oczekiwania. – *Rekonstrukcja ukazała, że jesteśmy godni nazwać siebie spadkobiercami unitów* – podkreśla pomysłodawczyni wydarzenia Ewa Strok w reportażu Michała Olesiejuka.

W obronie wiary

Kościół unicki pojawił się na ziemiach polskich w wyniku unii brzeskiej, zawartej w 1596 roku. Najejmocy Cerkiew prawosławna na terytorium Rzeczypospolitej połączyła się z Kościołem katolickim, uznając zwierzchnictwo papieża, ale zachowując własny obrządek i administrację. Parafia w Drelowie, która powstała nieco później, należała do diecezji chełmskiej.

Po rozbiorach kolejni carowie usiłowali ponownie włączyć Kościół unicki do Cerkwi prawosławnej i w 1839 roku synod w Połocku unieważnił unię brzeską na włączonych do Rosji ziemiach litewskich i białoruskich. Na razie nie przestawała istnieć diecezja chełmska znajdująca się na terenie Królestwa Polskiego, ale polityka zaborców nie zmieniła się. Represje nasiliły się po stłumieniu powstania styczniowego. Unicy byli siłą nawracani na prawosławie, a oporni księża więzieni.

Jednym z nich był proboszcz parafii w Drelowie Jan Welinowicz. Niechętnie ogłaszał rozporządzenia gorliwie realizującego politykę władz rosyjskich nowego zarządcy diecezji Józefa Wójcickiego, a w kazaniach nawoływał parafian do wytrwania w wierze. Został za to internowany w Chełmie, gdzie przebywał do swojej śmierci w 1867 roku. Parafię przejął jego syn Teofil, który nie odziedziczył po ojcu niezłomnego charakteru. Z cerkwi zniknęły organy, ambona i ławki, nowy proboszcz coraz częściej też próbował odprawiać

Wiosną w Witorożu znaleziono ślady osadnictwa Gotów; na zdjęciu: piknik archeologiczny, sierpień 2017 r.



msze po rosyjsku. Wierni przeszli do konspiracji, a na jej czele stanął Semen (Szymon) Pawluk.

W październiku 1873 roku ksiądz Marceli (Popiel), nowy administrator diecezji, nakazał od nowego roku usunąć z kościołów wszelkie unickie „naleciałości”. Ksiądz Teofil bez oporów usłuchał swojego pryncypała. Kiedy jednak spróbował wprowadzić nowe porządki, kobiety zwymyślały go od odstępców, a Szymon Pawluk i Teodor Bocian wyprowadzili ze świątyni. Zbuntowani parafianie odprawili modlitwę bez księdza, po czym zabrali i ukryli klucz do cerkwi, a kapłan pojechał ze skargą do naczelnika powiatu, Wasilija Laurentowicza Kotowa. Nawet on nie mógł już jednak nakłonić drelowian do odstąpienia od buntu.

Rano 17 stycznia 1874 roku wojsko otoczyło unitów zebranych na cmentarzu przed kościołem, a naczelnik ponownie zażądał oddania klucza. Rozpoczęła się szamotanina. Tak dalsze wypadki relacjonował jeden z ich naocznych świadków, Grzegorz Juchimiuk z Drelowa: „A gdy ludność przemawiając się w obronie wiary z naczelnikiem nie rozchodziła się oficer wydał rozkaz strzelania, i widziałem jak widocznie kulą przeszytą mając głowę upadł przy dzwonnicy Jan Romaniuk z Przechodziska zrasząc obficie płynącą krwią ziemię cmentarną. Również padł Teodor Ołtuszyk z Drelowa mając przeszytą piersi kulą. Z rany obficie broczyła krew, którą pokropił ziemią niesiony do pobliskiego domu Czatyrków czy też Daniluków, gdzie po 24 godzinach skończył życie. Obaj zostali pochowani na miejscowym grzebalnym cmentarzu przez rodzinę i przyjaciół. Gdzie się obecnie groby ich znajdują wskazać na cmentarzu nie umiałbym. Tegoż dnia był zbity przykładami karabinów z Pereszczówki Szymon Olesiejuk, który w 4 dni potem umarł w szpitalu w Międzyrzeczu – gdzie pochowany, nie wiem. Mnie również żołnierze bili przykładami, ale jakoś Bóg dał, że przetrzymałem i żyję.” (źródło: Archiwum Diecezjalne w Siedlcach; za: www.drelow.siedlce.opoka.org.pl/mecznicy.htm). Jako jeden z pierwszych zginął Szymon Pawluk. Unicy odmówili jednak złożenia przysięgi, że nie będą opierać się prawosławiu, za co z rozkazu naczelnika zostali dotkliwie pobici.

Podczas starcia z wojskiem zginęło 13 unitów, rannych było 200 osób. Wiadomo, że co najmniej dziewięć z nich zmarło. Świątynia w Drelowie

została zamieniona na cerkiew prawosławną. W 1875 roku ostatnia unicka diecezja na terenie Królestwa Polskiego została zlikwidowana.

Dla nowych pokoleń

Nic dziwnego, że drelowianie są dumni ze swojej historii. Jej ślady można tu znaleźć na każdym kroku, a najnowsze odkrycia archeologów dowodzą, że sięga ona znacznie głębszej przeszłości niż śniło się twórcom najbardziej śmiałych miejscowych legend...

Jedna z nich opowiada o trzech zażytkowych dzwonach, zakopanych tu podczas pierwszej wojny światowej przez mieszkańców, którzy obawiali się, że wycofujące się wojska zaborcy przetopią je na armaty. Legendę przekazywano z pokolenia na pokolenie, aż tu nagle, w ubiegłym roku, podczas prac porządkowych na działce obok kościółka w Witorożu parafianie znaleźli... dzwon. Prawdopodobnie pochodzi z XIX wieku i możliwe, że został zakopany w 1915 roku. W kwietniu rozpoczęły się dalsze poszukiwania. Kolejnych dzwonów wprawdzie jeszcze nie odnaleziono (choć w ziemi nie zabrakło pamiątek po unitach), ale to, co odkryto, przerosło wszelkie miejscowe legendy, więc w sierpniu władze gminy zorganizowały w Witorożu piknik archeologiczny, który potwierdził rewelacje archeologów.

– *Jest to cmentarzysko kultury wielbarskiej, związanej z ludem Gotów. Cmentarzysko ciałopalne z grobami jamowymi, w których umieszczone są szczątki ludzkie* – relacjonuje Michałowi Olesiejukowi archeolog Bogdan Wetoszka. Odkryto ponad 140 obiektów, w tym około 50 grobów zawierających przepalone kości ludzkie. Przy pochowanych były fragmenty glinianych naczyń (kilka z nich z pew-

nością uda się zrekonstruować), biżuteria, przedmioty codziennego użytku oraz duża ilość stopów z brązu i srebra (powstałych z biżuterii stopionej w trakcie kremacji). Prace prowadzone były w wykopie o powierzchni pięciu arów, obejmującym zaledwie około 10 proc. powierzchni, jaką zajmowało cmentarzysko, więc archeolodzy są przekonani, że pod ziemią kryje się znacznie więcej prawdziwych skarbów. – *To już jest ogromna sensacja. Ogromna wiedza badawcza, którą posiadaliśmy na temat tego ludu, który zawitał na przełomie II i III wieku do obecnego Witoroża* – mówi podeksytowany Mieczysław Bienia z Muzeum Południowego Podlasia.

Kultura wielbarska powstała na Pomorzu w ciągu I wieku i trwała do połowy V wieku, kiedy to jej rozwój zatrzymała wielka wędrówka ludów, wywołana zniszczeniami i głodem panującymi po najazdach barbarzyńców. Tworzący ją Goci, wschodniogermański lud pochodzenia skandynawskiego, powędrowali nad Morze Czarne, gdzie się podzielili. Ostrogoci (wschodni odłam) założyli państwo w Italii, a Wizygoci (Goci zachodni) podbili Hiszpanię.

Po co nam dziś historia? Po co grzebać w ziemi, inscenizować wydarzenia sprzed lat? – *To przede wszystkim fundament do budowania świadomości mieszkańców i umacniania ich lokalnego patriotyzmu* – mówi „Panoramie” Piotr Kazimierski, wójt gminy Drelów. Nie tylko lokalnego. – *Kto ich tej Polski nauczył? Przecież – wyobraźmy sobie to pokolenie z 1874 roku – żaden z nich nie mógł pamiętać czasów w granicach Pierwszej Rzeczypospolitej. Oni żyli wtedy, kiedy Polski nie było na mapie* – zastanawia się w reportażu Michał Olesiejuk poseł Franciszek Stefaniuk, który także uczestniczył w Wielkiej Rekonstrukcji Męczeństwa Unitów Drelowskich. – *Dziś, po 140 latach, powinniśmy zadać sobie pytanie: co to jest patriotyzm? Jak ja zdaję egzamin z patriotyzmu? Na pytanie posła odpowiada inny „aktor”, nastoletni Aleksander Goś: – Staram się wykazywać mimiką strach, rozpacz, że trzeba będzie stracić rodzinę, ale też że inne pokolenia będą mogły spokojnie się modlić, gdy my zginiemy pod kościołem.*

Joanna Gierak

zdjęcia: UG Drelów

Reportaże Michała Olesiejuka można znaleźć na stronie gminy www.drelow.pl i na kanale Drelow TV na YouTube.

Już nie legendarny, XIX-wieczny dzwon zakopany prawdopodobnie w 1915 roku



... a po pracy



www.panoramalubelska.pl